Rok 1872. Kraków, niedziela 25 lutego Nr. 45.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8	centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5	„
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30	„

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarn Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 24 lutego.

Niemcy wiedeńscy odnieśli zwycięztwo za pomocą trzech Dalmatyńców jak nas zapewniają bardzo tanich. Stronnictwo, które takie odnosi zwycięztwo podpisało wyrok śmierci swéj. Dla tego zwycięztwo to nie bardzo nas zasmuca, a śmieszy nas tylko oszołomienie w jakie w skutek tego zwycięztwa wpadli centraliści. Udają jakoby teraz poznali siły swe; udają jakoby teraz Polakom nie warto było więcéj robić koncesji bo się ich nie potrzebuje; a po namiętności i złéj woli ich przewódzców możemy oczekiwać, że zechcą jeszcze raz zrobić eksperyment zrobić: puścić delegację z kwitkiem, rozwiązać sejm, rozpisać nowe wybory.

Dzisiaj w obec niezaprzeczonego nacisku z Berlina i Petersburga, z którego korzystać chcą centraliści w widokach partji swéj — musimy się przygotować i na tę ostateczność. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego. Kolejno zaczęto robić usiłowania ugodowe z Czechami i z Galicją; zerwano z Czechami zanosi się na zerwanie z Galicją — I cóż z tego? czy zerwanie to pogorsza naszą sytuację.

Pogorsza ona tylko sytuację państwa; pogorsza sytuację tych sfer, które dla żywotnych interesów państwa czuły potrzebę ugody. Ale sytuacja krajów i ludności, z któremi nie przeprowadzi się ugoda, nie cierpi bynajmniéj na tem. Owszem w chwilach niepowodzenia następuje zwykle większa solidarność, zacierają się różnice stronnictw i wszystko co tylko poczuwa się do jakichś obowiązków względem kraju i narodu, staje jak jeden mąż do walki przeciwko wspólnemu wrogowi.

Takie chwile mają wielkie znaczenie i wpływ dobroczynny na losy kraju.

Niechaj centraliści puszczą z kwitkiem delegację z Wiednia — a nazajutrz będą mieli przed sobą widok kraju zjednoczonego w jednym obozie, idącego zgodnie w jednym kierunku, znającego tylko jedno hasło: walkę przeciwko centralistom.

Kto w walce téj zwycięży? dla nas nie podlega wątpliwości, jeżeli zważamy, że po jednéj stronie stoi kraj cały i silny odłamek narodu ożywiony duchem całego narodu a po drugiéj stronie garstka bękartów politycznych, którzy na sztucznem polu walki parlamentarnéj posiłkują się bodaj trzema Dalmatyńcami na targ wystawiającemi przymierze swe ale którzy na szerokim polu walki narodowéj ani walczyć ani zwyciężać nie umieją.

Niechaj więc w Wiedniu sprawa nasza rozstrzygnie się przeciwko nam; my powtórzymy sobie, stokroć powtarzane u nas hasło, które nas nigdy jeszcze nie zawiodło *nil desperandum* i na gruncie krajowym rozpoczniemy znowu walkę przeciwko bezrozumnéj polityce centralistów.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań. [Rozporządzenie JWI. księdza arcybiskupa w sprawie oświaty]. W numerze drugim „dziennika urzędowego kościelnego“ czytamy następne rozporządzenie:

„Nr. 294 II. Przewidując, że znaczna liczba kapłanów obu archidjecezji zawezwaną zostanie do brania udziału w tak zwaném towarzystwie oświaty, które się w Poznaniu zawiązało, podajemy do wiadomości całego duchowieństwa naszego odpowiedź w téj mierze jednemu z kapłanów dyecezjalnych przez nas daną, aby z niéj wyczytać mogli, jaka jest co do udziału w niéj duchowieństwa nasza wola.

Odpis. Przy zwrocie aneksu odpowiadam JKs komendarzowi na stawione mi pod dniem 7 b. m. zapytanie, iż nie uważam za rzecz stosowną, aby duchowieństwo moje brało udział w tak zwaném towarzystwie oświaty i w komitetach przez to towarzystwo zakładanych.

Duchowni mają sobie wytknięte przez własne powołanie pole swojego działania i na niém sumiennie a gorliwie pracując, więcéj niż wszystkie towarzystwa i komitety do prawdziwego oświecenia ludu się przyczynią. Niech więc głoszą wiernym pilnie i starannie słowo Boże, niech ich pouczają o obowiązkach, jakie na chrześćjan nakłada wiara św., którą mają szczęście wyznawać, a lepiéj się przysłużą społeczeństwu, aniżeliby to uczynili, puszczając się w przedsięwzięcia, ani dość pewne, ani całkiem bezpieczne.

(Podp.) *Mieczysław* arcybiskup,
(kontrasign.) *Meszczyński.*“

Wiedeń 23 lutego.

ρ. Dziś już szczegółowe warunki podaje jeden dziennik, pod któremi dalmatyńscy posłowie przeszli do obozu ministerjalnego. Obiecano im zostawić dzisiejszą reprezentację kraju i nie rozwiązywać dzisiejszego sejmu, i przyznać niektóre koncesje co do używania języka słowiańskiego w urzędach tam, gdzie urzędnik się styka z ludnością słowiańską; nareszcie przyrzeczono im ze strony rządu, że wniesione zostaną projekta do budowy trzech linji kolejowych w Dalmacji.

Miał się głównie swym wpływem do osiągnięcia tego rezultatu przyczynić naczelnik Dalmacji jenerał Rodich, w którego obecności stanął pakt zakulisowy z rządem, a właściwie jego delegatem dr. Ungrem.

N. fr. Pr. może śmiało ze swego stanowiska wychwalać takie manewra rządu, ale nikt nie zaprzeczy, że słabe musi być poczucie sprawiedliwości w sferach rządzących takiego państwa, gdzie zaspokojenie potrzeb rządowych zawisło od usposobienia i dobréj lub złéj woli rządu. Jest to poprostu praktyka absolutyzmu w nowéj formie konstytucyjnéj.

Dziś odesłano projekt „do prawa“ wniesionego przez ministra Glasera, które ma na celu rządowi dać wolność zasuspendowania „sądów przysięgłych“ do komisji konstytucyjnéj. W dziennikach tutejszych pojawiają się artykuły, sprzeczne z pierwotnemi aprecjacjami, całkiem w duchu glaserowskiéj nowelli do prawa karnego. W ogólności spostrzegać się daje w publicystyce niemieckiéj brak zupełny poczucia prawa i sprawiedliwości, i niepojęty serwilizm, jak za czasów absolutystycznych. Wszędzie, gdzie tylko w perspektywie się okaże korzyść jaka dla niemieckich zachcianek, zaraz nic nie pytając, stają w obronie każdego rozporządzenia lub środka drakonicznego.

Niedawno, kiedy ztąd wysłano polecenie do Pragi, żeby procesa o przestępstwa prasy nie poddawać pod „sądy przysięgłych“ pragskie, tylko przzprowadzać procesa przed delegowanymi samowolnie *ad hoc* niemieckimi préysięgłymi z innego miasta, tutejsze organa liberalne bez namysłu pochwalały energję ministra spraw wewnętrznych, nie dotykając punktu prawnego; chociaż każdy wie, że w ustawie zasadniczéj stoi wyraźnie, „że nikt nie może być sądzony, tylko przez sąd właściwy“ (kompetentny na mocy prawa), a chociaż każdy dziennik tendencję i bezprawie takiego rozporządzenia pojmował.

Tak samo teraz, kiedy dano im delikatnie do zrozumienia, iż dr. Glaser nie myślał nawet o zniesienie sądów przysięgłych w niemieckich krajach, zaraz zmienili ton i farbę i oswoili się z pogwałceniem prawa. Kiedy tylko im wolno będzie daléj się obracać w granicach dotychczasowéj arogancji przeciw wszystkiemu, co nie niemieckie.

Wydział konstytucyjny zakończył rozprawy nad elaboratem subkomitetu w sprawie ugody galicyjskiéj. Nic nowego lub pocieszającego się nie wyłoniło z rokowań tych samych ludzi, którzy w wielkiéj większości są nieprzychylni koncesjom — jednak to się tylko okazało, że wniosek był postawiony na przejście do porządku dziennego przez ludzi najniższéj kwalifikacji: Tomaszczuka i Janowskiego, jakby bracia Siamscy na jednem stanowisku stanęli. — Ich wniosek odrzucony. Minister Lasser w przemówieniu swém oponował przeciw tym dwom filozofom, tłómacząc się przed wydziałem, dlaczego rząd obstaje przy teorji ugodowéj. — Raz dlatego, żeśmy ugodę galicyjską w nasz program przyjęli, a powtóre, że korona przy tém obstaje, jak z mowy od tronu przy otwarciu parlamentu wypowiedzianéj przez N. Pana, każdy z panów sobie przypomni.

Kuranda był jednym z najgłośniéj przemawiających przeciwników. On co ciągle marzył o posadzie dyplomatycznéj i o swych specjalnych w tym fachu zdolnościach jest mocno przekonany, nie mógł pominąć dyplomacji i stosunków zewnętrznych do téj kwestji... by zrobić efekt. Na meritum sprawy te i tym podobne ekspektoracje nie wpłynęły i nie wpłyną.

Wiedeń. [Czwartkowe posiedzenie komisji konstytucyjnéj]. — Dalszy ciąg rozpraw ogólnych nad rezolucją galicyjską. Ze strony rządu obecni: minister spraw wewnętrznych bar. Lasser i dr. Unger.

Po przyjęciu sprawozdania z poprzedniego posiedzenia zabiera głos hrabia Thurn: Ponieważ rezolucja galicyjska dąży do zupełnéj zmiany konstytucji, należy trzy rzeczy mieć na względzie: po pierwsze: czy to jest potrzebne; po drugie: czy to jest pożyteczne; po trzecie: czy to nam szkody nieprzyniesie. Mowca niezna politycznych właściwości Galicji, z powodu których należałoby przystać na wniesione żądania, z drugiéj strony zachęciłoby to Słoweńców, Włochów, Czechów — a może nawet i Niemców do podobnych żądań. Elaborat podkomitetu tylko w takim razie może być wzięty pod rozwagę, jeżeliby z ugodą galicyjską połączona została sprawa reformy wyborczéj. Zresztą z reprezentantami Galicji nie można zawierać ugody tylko z sejmem galicyjskim, temu zaś nie można przyznawać żadnych nowych praw bez wzajemnych z jego strony ustępstw na rzecz państwa.

Hr. Lamberg oświadcza się za wnioskiem dr. Giskry. Elaborat podkomitetu zawiera wszystko, co tylko Galicji dać można, ma się rozumieć w zamian za zgodzenie się na bezpośrednie wybory. Za Galicją przemawia tylko odosobnione położenie jeograficzne; zresztą nizki stan kultury w tym kraju, nietylko jego własną jest winą, lecz także poprzednich rządów.

Dr. Kuranda ubolewa, że pomimo licznych przemówień członków komisji, dotąd tylko jeden poseł polski uznał za stosowne odpowiedzieć na ich wywody. Do tego argumenta dr. Grocholskiego bardzo są kruche: powiedział bowiem: Żądamy, więc potrzebujemy, a ponieważ potrzebujemy, więc musi nam być przyznane, czego żądamy. Mowca sądzi, że zwiększająca się liczba przeciwników rezolucji, czego dowodzą liczne petycje Rusinów, stanowiących większą połowę kraju i skargi ludności żydowskiéj, stanowiącéj $1/_{10}$ część całéj ludności Galicji powinnyby właśnie skłonić Polaków do wystąpienia z dokładniejszą, ściślejszą i więcéj szczegółową obroną swéj sprawy. Nawet w obozie polskim poważne głosy oświadczają się przeciw rezolucji a jeżeli z tem jawnie występują, — to tylko *pour l'honneur du drapeau.* Galicja i tak już rady sobie dać nie może z emigracją — którą utrzymywać musi; cóżby się dopiero stało, — gdyby więcéj jeszcze niż dzisiaj miała samorządu.

Stosunki zewnętrzne nie zmieniły się także na korzyść rezolucji. Francja, która zawsze podtrzymywała nadzieje Polski, upadła. Polacy muszą się zastosować do obecnych stosunków a państwo musi na to uważać, by się postępowaniem swojem nie stało powodem do zakłócenia spokoju, którego tak bardzo potrzebujemy.

Mowca sprzeciwia się przejściu do porządku dziennego, gdyż na niektóre punkta elaboratu chętnie się zgodzi; na cały elaborat nigdy nie przystanie, ani na żadną ugodę, którąby mniejszości pozbawiała opieki państwowéj a prędzéj lub późniéj zagrażała pokojowi państwa.

Dr. Demel broni elaboratu podkomitetu, gdyż ten nie przyznaje Galicji samoistnego zarządu.

Dr. Gross powiada, że na ugodę z Galicją zapatrywać się trzeba z stanowiska narodowego i z stanowiska austrjackiego. Jeżeli się z pierwszego stanowiska patrzeć będziemy, to elaborat podkomitetu daje raczéj za mało ustępstw, niż za wiele, bo im mniéj będziemy mieli spraw wspólnych z Galicją, tem mniéj napotykamy trudności w naszym narodowym rozwoju. Co się tyczy stanowiska austrjackiego, to już przy rewizji konstytucji nadano sejmom dosyć obszerny zakres działania; Galicja skorzystała z tego do przedstawienia nowych żądań. Mowca nie zgadza się na żadne ustępstwa, ponieważ Polacy nie dowiedli, że kraj, który reprezentują, rzeczywiście potrzebuje takich ustępstw.

Dr. Weeber twierdzi, że sejm galicyjski uchwalił rezolucję tylko dla Galicji, Lodomerji i w. księstwa krakowskiego, nie zaś także dla księstwa zatorskiego i oświęcimskiego, które należały do niemieckiego związku. Te kraje są niemieckie, kierunek ich ekonomiczny zwraca się ku zachodowi i naturalne granice oddzielają je od Galicji; sejm przeto nie miał zapewne zamiaru, by rezolucja i na te kraje się rozciągała.

Dr. Grocholski zwraca się przeciw wywodom dr. Weebera. Księstwa zatorskie i oświęcimskie stanowią część Galicji a sejm galicyjski uchwalając rezolucję dla Galicji, Lodomerji i w. ks. krakowskiego, użył tylko urzędowego tytułu, jaki krajowi temu nadano.

Dr. Kuranndzie powiada mowca, że Polacy tylko dla tego nie zabierają głosu, ponieważ nie chcą tracić czasu na mowy, odwlekające ostateczne załatwienie ugody z Galicją. Daléj przeczy mowca, jakoby Polacy chcieli wywierać nacisk na Rusinów i żydów; sejm galicyjski nie żąda niczego dla Polaków, lecz tylko dla sejmu, w którym cała ludność Galicji ma swych reprezentantów. Ustawy przez sejm galicyjski uchwalone, zadawalniają obydwie narodowości.

Dr. Janowski (Rusin) stara się wykazać, że rezolucja uchwalona przez sejm galicyjski nie jest wyrazem życzeń ludności i że Polacy dla tego chcą większego samorządu, aby tém lepiéj uciskać mogli narodowość i kościół ruski. W końcu oświadcza się za bezpośredniemi wyborami i za przejściem do porządku dziennego nad rezolucją sejmu galicyjskiego.

Dr. Zyblikiewicz zarzuca Janowskiemu niekonsekwencję i dowodzi, że rezolucja cztery razy przez sejm uchwalona, jest rzeczywiście wyrazem życzeń całego kraju. Zgadzają się na nią nietylko żydzi i ludność wiejska, ale nawet większość Rusinów. Polacy nie mogą uciskać Rusinów, gdyby nawet chcieli, bo nie mają do tego władzy, a ustępstw stosownych dotąd im zrobić nie mogli, ponieważ i Polakom jeszcze potrzebnych do tego koncesji ustawodawczych nie poczyniono. Zresztą przypomina, że w delegacji galicyjskiéj zasiada 12 Rusinów i że kiedy sejm galicyjski uchwalił, by we Lwowie utworzono wyższe gimnazjum ruskie, Janowski i przyjaciele jego sprzeciwiali się temu, utrzymując, że język ruski nie jest jeszcze o tyle wyrobionym, by mógł być językiem wykładowym w wyższém gimnazjum.

Dr. Grocholski powiada, że sejm galicyjski, jeżeli ma przywieść do skutku zgodę w kraju, musi mieć pierwéj swobodne ręce do działania.

Dr. Janowski stara się osłabić zarzuty Zyblikiewicza i Grocholskiego.

Dr. Rechbauer oświadcza się stanowczo przeciw przejściu do porządku dziennego. Już od czterech lat zajmujemy się rezolucją galicyjską, a konstytucja dość już ma przeciwników, tak, że przynajmniéj tych powinniśmy zaspokoić, którzy stanęli na gruncie konstytucyjnym. Miarą możliwych ustępstw jest elaborat podkomitetu.

Minister spraw wewnętrznych bar. Lasser nie zgadza się także na przejście do porządku dziennego. Rząd trzyma się programu wyrażonego w mowie tronowéj, ta zaś oświadcza gotowość do załatwienia sporu z Galicją. Rząd przywięzuje także wielką wagę do téj sprawy, ponieważ przez zaspokojenie życzeń Galicji w ramach przepisanych jednością i interesami państwa, wzmocni się konstytucja, a ustanie znaczna część wewnętrznych zatargów. Przejście do porządku dziennego oznaczałoby, że życzenia Galicji nie odpowiadają jéj potrzebom i nie dadzą się pogodzić z interesami państwa.

Listy drezdeńskie.

Mamy więc na stuletnią rocznicę zapowiedź groźną ks. Bismarka i nadzieję, że z długo marzonéj rezolucji galicyjskiéj pozostanie tylko wspomnienie — ludzi, których ona w opinji pogrzebała, nim sama poległa. W pomoc centralistom wiedeńskim przychodzą dzienniki pruskie i, jak zwykle, mniemane interwencje dyplomatyczne. Wszystko to, nie łudząc się, było do przewidzenia i wszystko to powinno nas do cichéj, stałéj pracy pobudzić około utrzymania bytu narodowego, dla którego przyszłość szczęśliwsze przynieść może wróżby. Święcim rocznicę oświatą ludu, instynkt narodowy nie mógł nic lepszego znaleźć nad ten środek poświadczenia o sobie. Historyk rossyjski Sołowjew pisząc, bardzo zresztą niedostatecznie, obrobione dzieje upadku Polski, przyszedłszy do grodzieńskiego sejmu, do sławnéj owéj sesji oniemiałéj, słusznie się wyraził, że straszna była ta izba niemych, przybitych, złamanych posłów szlacheckiego parlamentu — ale stokroć straszliwsze milczenie miljonów ludu polskiego, który nie wydał nawet głosu boleści po utracie ojczyzny, bo ona dlań była macochą. Czas więc wielki ludowi temu przynieść z oświatą razem poczucie obywatelskich obowiązków i ofiary na ten cel za wielkie być nie mogą. W ślad za galicyjską uchwałą poszło zawiązane w Poznańskiém towarzystwo, któremu bodźca dodał ks. Bismark, uznając, że usiłowania lat ostatnich wzmocniły żywioł polski pod panowaniem pruskiém. Im groźniejszą jest zapowiedź wytępiania polszczyzny, dla któréj nadzór szkolny ma służyć za narzędzie — tém usiłowania nasze gorliwszemi być powinny. Zdaje się, iż ten obowiązek zrozumieli wszyscy i że rozpoczęte prace nie ograniczą się objętą sferą, ale pójdą daléj a coraz daléj i głębiéj.

Od Prus nie mogliśmy się też nic innego spodziewać nad bezwzględne prześladowanie, bo im zawdzięczamy pierwszą myśl porwania się na narodowość naszą, im podany projekt ks. Henryka pierwszego rozbioru, którego cesarzowa Katarzyna zrazu słuchać nie chciała, im zdradzieckie postępowanie i łudzenie przymierzem w czasie czteroletniego sejmu przez Lucchesiniego, im myśl wynagradzania za koalicję przeciwko Francji nowém rozszarpaniem Polski, im naostatek zabór trzeci z Warszawą, o którą się już kusili przed Maciejowicami; im wreszcie pierwszą wskazówkę środków tępienia narodowości i samą teorję denacjonalizacji, którą tak umiejętnie przejęli radykaliści rossyjscy — tak jak Europa zawdzięcza im cyniczną teorję siły przed prawem i interesów państwowych, przodujących interesom i prawom człowieka; im uświęcenie gwałtu przeciw narodowości pod pozorem kultury i cywilizacji. Potworne te teorje w XIX wieku, obrażające zmysł moralny ogółu, cofające nas do epok dzikich walk międzynarodowych i międzyplemiennych powagą pruskich polityków i dziennikarzy w życie wprowadzone zostały, poparł je materjalizm dzisiejszy, lecz nie chcemy wierzyć, aby świat przy nich pozostał. Zwiastowałoby to upadek ogólny duchowy, którego przypuścić niepodobna. Chwilowo może się utrzymać taki świętokradzki system, nigdy zapanować stale.

Sam poryw przeciwko językowi, narodowości i indywidualizmowi naszemu wskazuje nam, czego bronić mamy i przy czém stać. Język, tę drogą spuściznę piastujmy, brońmy go, uczmy, rozszerzajmy tam, gdzie został zaniedbany, zepsuty lub wyparty. Sprawą towarzystw oświaty powinno być odrodzenie go na Szlązku, przywrócenie na Kaszubach i Mazurach, o co usilnemi prośby zwracamy się do towarzystwa interesów moralnych.

Składki tak ochoczo płynące w Poznańskiém, winny być dla Galicji zachętą, ażeby się prześcignąć nie dała. Co za piękny przykład dała młodzież wielkopolska, jak szlachetnie znaleźli się akcjonarjusze *Dziennika Poznańskiego,* płacąc dług pamięci zmarłego swego reprezentanta. Zbiorą się pewnie znaczne ofiary i w Galicji, a niech nam wolno będzie raz jeszcze powtórzyć na doświadczeniu opartą radę, żeby składek nie wyciągać i nie liczyć na długie termina i rady, a od zebranych kapitałów tylko odsetki używać, by trwałość stowarzyszeniu zapewnić, naostatek by do kierownictwa oświaty nie powoływać imion i popularnych osobistości, ale ludzi wypróbowanéj wytrwałości w pracy, a do spełnienia zadania rzeczywiście usposobionych.

W chwili gdy to piszemy, dochodzi nas pierwszy tom „Na dziś“, obfity w treść ciekawą i znakomicie inaugurujący to przedsięwzięcie literackie. Żaden z naszych teraźniejszych przeglądów nie może się porównać z tém pismem. Niechżeby warunki stałéj egzystencji zdobyć mogło i szczęśliwszém było niż *Ekonomista,* który, jak nam piszą, mimo wybornéj redakcji, dla słabego poparcia jest zachwianym. Z nowych publikacji, *Przyroda i przemysł, Niwa, Świt,* wiele też obiecują i poważniejsze naukowo-literackie dziennikarstwo zapowiadają. Dotąd wszakże tylko w Królestwie prasa umiała sobie zdobyć pomyślniejszy byt i potrzebną liczbę czytelników. W Poznańskiém jeden *Tygodnik wielkopolski* o swoich siłach idzie i żyje. Stronnictwo, któremu *Dziennik Poznański* jest solą w oku, a *Kurjer* i *Orędownik* nie dosyć zacofanemi, zbiera okólnikami po kraju propagowanemi akcjonarjuszów dla ufundowania prawdziwie zachowawczego dziennika w rodzaju *Germanji.* Mówią już o znacznéj liczbie uzyskanych podpisów. Dziwilibyśmy się zaprawdę, gdyby obóz, który ta *Polonia* ma reprezentować, nie zdobył się na roczną subwencję swojego organu. Stronnictwo to szczególniéj podbudzoneby się czuć powinno grożącém społeczeństwu niebezpieczeństwem, bo w przedmowie do znakomitéj elukubracji swéj „Rady i ofiary komuny paryzkiéj“ — oznajmiło światu o istnieniu „małéj polskiéj komuny“!! Ta insynuacja powinnaby starczyć do wywołania pospolitego ruszenia — na owych komunistów.

Komuną naturalnie będzie wszystko, co nie należy do ich obozu, komuną oświata ludu, komuną stowarzyszenia rzemieślnicze, komuną towarzystwa wzajemnéj pomocy, komuną co tylko z jezuitami nie trzyma, co samoistnie chce myśleć, co tolerancję przekonań popiera — i co w ewangelji czyta, nie pytając o tłumaczenie tych panów. Rzucić tę denuncjację na komunę tak od niechcenia w przedmowie, jak że to było zręczném! i jak to wykonano delikatnie a oględnie! Sami osądźcie, oto oryginalny tekst autora (L. R.) „Każdy miłośnik kraju ojczystego (!!) wysnuje z niniejszych kartek sens moralny, mogący mu podać niejedną wskazówkę, jak się zachować wobec maleńkiéj komuny polskiéj, któréj dawniéj nigdy u nas nie było, a któréj symptomata, mniéj może wyraźne ale nie mniéj zgubne, coraz to śmielsze podnoszą czoła.“

Symptomata, które czoła podnoszą, będąc niewyraźne!! Cudownie.

J. I. Kraszewski.

W damskiém Coupé

F. W. Hackländera

przełożył

J. D.

(Ciąg dalszy.)

Zobaczmy teraz tymczasem, co się dzieje w kamienicy przy Królewskiéj ulicy, nim się jeszcze zjawił służący porucznika Rupingera, jako poseł miłosny. Córka nadradcy Helwiga zajęta wtedy była toaletą, a za nią w tyle stała panna służąca, która w ręku trzymała piękny, bardzo łudzący, olbrzymi szynjon.

— Czy ja dziś rzeczywiście dobrze wyglądam, Babetto? O powiedz mi, tylko szczerze, gdyż bardzo mi wiele na tém zależy, abym dzisiaj dobre wrażenie zrobiła i to wrażenie takie, jakie wywołuje ktoś zadowolony, szczęśliwy, — czy nie jestem trochę blada? co myślisz? powiedz mi otwarcie, jak wyglądam?

— Ależ, zachwycająco, jak anioł, panno Emiljo!

Tym słowom towarzyszył figlarny uśmiech młodéj damy, rzucony w zwierciadło, nieco zalotny, który stopniowo się zwiększał, aż pokazały się nietylko maleńkie, białe ząbki, ale i para pulchnych dołeczków koło ust.

— Z pewnością, jak aniołek!

Panna Emilja była rzeczywiście dosyć do niego podobna, jak to zwykle przedstawiają aniołów, o zbyt okrągłych formach ciała, chociaż już trochę blask znikoméj młodości uleciał i mógł tylko na chwilę, z trudnością powrócić za pomocą lekkiego, sztucznego rumieńca, jakoteż za pomocą zbyt częstego uśmiechu, który miał służyć do ukrycia rzeczy, niekoniecznych do pokazania się na widok publiczny.

— Ach, gdybyś ty Babetto wiedziała, co się dzieje ze mną! jak mi to trudno przychodzi wypowiedzieć! — szczebiotała daléj Emilja, a tymczasem szczoteczką w czarnym płynie umaczaną poprawiała sobie brwi, — o doznaję dziś niepojętego, dziwnego uczucia, nie mam przed tobą tajemnic, bo jesteś poczciwą, dobrą dziewczyną i byłaś dla mnie zawsze wierną... Oh, doprawdy, co się dziś ze mną dzieje; poznaję, że ja go rzeczywiście bardzo kocham.

— Bo téż to i piękny chłopiec, ten pan Rupinger.

— A to słodkie imię: Juljusz Cezar! ach mój Cezar! Babetto podaj mi tę niebieską wstążkę, z nią mi lepiéj do twarzy — ach, gdybyś mnie ty wtedy w teatrze widziała, gdym po raz pierwszy jego uwagę na siebie zwróciła, jak on się na mnie długo patrzył i naraz oblałam go strumieniami światła, z mych óczu płynącymi. Pamiętam sobie, siedział wtedy przy mnie assesor, który się starał o moją rękę i powiedział, że ja sobie tylko igraszki czynię z biednymi mężczyznami. Co to za rozkosz strzelać takiemi oczami, jak moje, w prawo i w lewo, potém zakryć twarz nieco wachlarzem, posławszy przytem jaki niewidzialny znak — wtedy spojrzenie takie robi wyborne wrażenie. Jak myślisz, przyjdzie on do nas jeszcze przed obiadem?

— Myślę, że przyjdzie, gdyż dowiedziałam się przypadkiem, że dzisiaj pułk nie poszedł na musztrę.

— Ej, ty się bardzo często przypadkiem dowiadujesz o tém, co się w pułku dzieje, a nie chcę się spodziewać, aby służący pana Rupingera w innym interesie, jak tylko w interesie swego pana tak często chodził koło naszéj kamienicy.

Na te słowa Babetta szybko chwyciła do rąk leżące na krześle suknie rannéj panny i z zadąsaną miną i pewném po

Na tém skończyły się rozprawy ogólne. Przy głosowaniu wniosek **Tomaszczuka** o przejście do porządku dziennego nad rezolucją galicyjską odrzucony został wszystkiemi głosami przeciw 2; za wnioskiem głosowali: Tomaszczuk i Janowski.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Francja.

[Pan Lacase] złożył raport w imieniu komisji wyznaczonéj do wygotowania projektu prawa określającego kary na stowarzyszonych „w międzynarodowe towarzystwo robotników“. Autor rozpoczyna swoje sprawozdanie od wyłożenia skutków rozwoju wielkiego przemysłu i następstw z wielkich nagromadzeń robotników. Pomiędzy temi następstwami wymienia zwolnienie węzłów rodzinnych, a głównie powstanie i rozszerzenie się przewrotnych doktryn grożących zasadzie własności. Doktryny te jednak tak szkodliwe dla samych robotników przez złudzenie, jakie w nich wyradzają, zwróciły jednak uwagę przełożonych fabryk na ukryte dotąd nędze, na środki zapobiegające im i na konieczność brania w rachunek podrożenia życia. Od tego to czasu datują instytucje opiek, kasy emerytalne i ubezpieczenia, na których oszczędność oprzeć może dobrobyt i moralność klasy wyrobniczéj.

Usiłowania majstrów w tym kierunku zdawały się sprowadzać zblizenie pomiędzy niemi a robotnikami. Spokój ten warsztatów trwał jak sen; doktryny socjalizmu poszły jeszcze daléj.

Do przyczyn sprzyjających propagandzie socjalizmu sprawozdanie zalicza osłabienie uczucia religijnego, a następnie widok szybkiego zbogacania się, rozpasany zbytek i nakoniec zmiana w ustawodawstwie tyczącém się stowarzyszeń. Prawo legalizując zmowy, minęło się z celem, to jest z uświęceniem wolności pracy. Z praktyki zmów, tego budzącego się socjalizmu, wyszło stowarzyszenie międzynarodowe, którego postęp i cel usprawiedliwiają wznoszące się w około niego obawy.

Sprawozdawca przystępuje w tém miejscu do skreślenia historji „stowarzyszenia międzynarodowego robotników“, opisuje jego organizację, cel i doktryny. Cel stowarzyszenia określa ono samo tak: „Mieszczaństwo zrobiło swoją rewolucję, teraz kolej na rewolucję proletarjatu. Obecne społeczeństwo musi ustąpić miejsca społeczeństwu nowemu i odrodzonemu.“ Ale — dodaje sprawozdawca — widoczny tu błąd. Rok 1789 dał narodowi najdroższe prawa: równość wobec prawa, wolność sumienia, zniesienie przywilejów, wolność pracy, i nakoniec w dzisiejszych czasach głosowanie powszechne. Pomimo tego i w społeczeństwie najlepiéj nawet zorganizowaném, zawsze wyrodzi się nędza; nierówność warunków i wpływów społecznych jest złém, nad którego zwycięztwem trzeba zrozpaczyć, bo ono jest tylko wypływém naturalnéj różnorodności uzdolnień; odrodzi się ono zaraz w dniu, w którémby sądzono, że go się zwaliło. Zresztą demokracja nie polega na równości używania, ale na równości wobec praw; takie jest prawdziwe określenie demokracji.

Z tém wszystkiém pracować nad pomniejszeniem nędz, nad podniesieniem poziomu dobrobytu, będzie zawsze jednem z najszlachetniejszych usiłowań społeczeństwa. Zaszczyt téj pracy spada na epokę naszą.

Co do doktryn Internationala, stowarzyszenie to żąda zależności kapitału od pracy, to jest zniesienia dziedzictwa i kapitału; domaga się wywłaszczenia ziemi, którąby zwróconą została zbiorowości czyli państwu; chce zniesienia małżeństw, zatém obalenia rodzin, domowych ognisk i wiążących się do nich podań; wymazanie granic, wytępienie patrjotyzmu, gdyż interes ludzkości stoi po nad interesem ojczyzny; nakoniec żąda zniesienia wszelkiego religijnego wyznania.

Komisja nie sądzi, aby wyższość prawdy i swobodna dyskusja wystarczyły same na zwalczenie tych potwornych błędów. Mamy przed sobą dzieło systematycznego zniszczenia i plany zbrodniczych napaści. International chce gwałtem narzucić swój przewrotny program. Codzień powtarza: „potrzeba, aby lud trzymał się na pogotowiu“. We wszystkiém co robi lub co zamierza uczynić International, okazuje postanowienie działania, które jest jedną z prawnych cech spisku i które, gdy się objawi, wystarcza do usprawiedliwienia czynności prawa karnego. Gdyby potrzeba było czekać na spełnienie czynu albo nawet na jego znak, nie byłoby możności dosięgnięcia winnych, którzy znaleźliby ocalenie w samém udaniu się swych zamysłów. Albo trzeba zaprzeczyć prawności karnéj procedury, albo trzeba przyjąć w tym przedmiocie zupełną jéj interwencję.

Na tym punkcie komisja nie wachała się. Jest ona zdania, że po nad zmiennemi pojęciami polityki i jéj przypadkowych potrzeb, są niewzruszone zasady, które stanowią sam wątek życia społecznego i do losu których wiąże się konieczne przeznaczenie każdego ludu i mierzy się jego byt według tego jak je opuszcza albo broni. Komisja proponuje zatwierdzenie tych zasad przez zgromadzenie oświadczeniem umieszczoném na czele projektu do prawa, że wszelkie stowarzyszenie mające na celu zniweczenie tych zasad, stanowi, samym faktem swego istnienia, zamach na publiczny spokój.

Będzie to środek ochrony dla zasady prawa do stowarzyszania się. Tutaj bowiem ustawa uderzy nie na wszystkie stowarzyszenia, ale tylko na mające destrukcyjny cel. Byłoby to pośmiewiskiem żądać w imieniu wolności wykonywania prawa, któregoby użyto do zagrożenia i zniweczenia społeczeństwa. Nie ma tu obrazy prawa, jak nie ma wtedy, gdy ściga wszelkie sprzysiężenia się na bezpieczeństwo osób i ich własności, a nawet na spiski poprzedzające występki i przekroczenia.

Oto zresztą postanowienia projektowane przez komisję:

Art. 1. Wszelkie międzynarodowe stowarzyszenie, które pod jakąkolwiekbądź nazwą, a szczególniéj nazwą międzynarodowego stowarzyszenia robotników, mieć będzie na celu wywołanie zawieszenia robót, zniesienie prawa własności, rodziny, ojczyzny albo wyznań przez państwo uznanych, stanowić będzie, samym faktem swego istnienia i swego rozgałęzienia się na ziemi francuzkiéj, zamach na spokój publiczny.

Art. 2. Każdy Francuz, który po ogłoszeniu niniejszego prawa stowarzyszy się lub pozostanie w stowarzyszeniu międzynarodowém robotników, lub w wszelkiém inném towarzystwie wyznającém podobne doktryny albo mającém podobny cel, ukarany zostanie więzieniem od trzech miesięcy aż do dwóch lat i karą pieniężną od 50 do 1000 fr. Prócz tego pozbawiony będzie wszystkich swych praw cywilnych, obywatelskich i familijnych, wyszczególnionych w artykule 42 kodeksu karnego.

Art. 3. Kara więzienia będzie mogła być podwyższoną do 5 lat, a grzywna do 2000 fr. względem tych, którzy przyjmą urząd w jedném z tych stowarzyszeń, lub którzy ze świadomością przyczynią się do jego rozszerzenia się, bądź to dostarczając mu przystąpień zbiorowych albo osobistych, bądź też nakoniec propagując jego doktryny, manifesta lub okólniki. Będą mogli być prócz tego uznani przez interwencję sądu poprawczego za pozbawionych charakteru Francuzów i będą poddani tym sposobem wszystkim policyjnym środkom do cudzoziemców stosujących się.

Art. 4. Będą ukarani więzieniem od roku do sześciu miesięcy i karą pieniężną od 50 do 500 fr. ci, którzy odstąpią albo odnajmą mieszkanie na jedno lub kilka zebrań dla części lub sekcji którегokolwiek z powyżéj wymienionych stowarzyszeń, wszystko bez włączenia jeszcze cięższych kar, stosujących się, zgodnie z kodeksem karnym, do występków i przestępstw wszelkiego rodzaju, które mogą popełnić, bądź to jako główni sprawcy, bądź też jako współwinowajcy i oskarżeni wymienieni niniejszą ustawą.

Art. 5. Artykuł 463 kodeksu karnego będzie mógł być zastosowany w tém co dotyczy kar więzienia i grzywny wydanych na mocy poprzedzających artykułów.

Art. 6. Rozporządzenia kodeksu karnego i dawnych ustaw niesprzeciwiające się niniejszemu prawu, pozostaną i nadal w swéj mocy.

Art. 7. Niniejsze prawo zostanie ogłoszone i rozlepione we wszystkich gminach.

Niemcy.

[Sprawa zamachu na Bismarka — świętopietrze przegrane w karty — ustawa szkolna w izbie panów — stosunki kościelne w Alzacji i Lotaryngji.

W sprawie wrzekomego zamachu na życie Bismarka, rozesłano kilku dziennikom berlińskim urzędowe uwiadomienie następującéj osnowy:

„We środę przed południem aresztowano tu pewnego byłego aptekarza z Poznania (nazwisko?), ponieważ padało na niego największe pedejrzenie, iż ma on zamiar dokonać zamachu na życie ks. kanclerza państwa. Ten młody człowiek jest Polakiem z urodzenia i fanatycznym katolikiem. Na dowód tego ostatniego twierdzenia przemawia okoliczność, iż służył przy żuawach papieskich, a w ostatnich czasach przebywał u jednego z kanoników poznańskich, którego nazwisko stało się teraz częściéj wymienianém (u ks. Koźmiana; patrz niżéj). Natomiast od kilku lat porzucił już ten młody człowiek swój zawód jako farmaceuta. Przyjechał tu w sobotę, wypowiedziawszy w Poznaniu groźbę, którą trudno nie zrozumieć (kto chce psa uderzyć i t. d.), że w Berlinie pójdzie wszystko inaczéj, i niezadługo wiele rzeczy się tam zmieni. Szczęśliwym trafem groźba została zauważaną i w skutek tego udało się uwięzić tego młodego człowieka w pomieszkaniu jego u kościelnego przy kościele św. Jadwigi, który jest jego ojcem przybranym, przyczem odebrano mu pistolet.“

Przeczytawszy to urzędowe *communique* staje się jasném, iż jest to znowu jeden z owych wynalazków policji, które już nieraz różnemi czasy rozmaite policje na szkodę Polaków praktykowały: czyli innemi słowami policja pruska wymyśliła zamach, aby w masach ludu niemieckiego w miljonach egzemplarzy pism czasowych rozeszła się wieść, iż Polak z urodzenia a katolik fanatyczny, chciał zamordować dzisiejsze bożyszcze Niemców ks. Bismarka. Że to okaże się ostatecznie fałszem, mniejsza o to. W przededniu rozpraw nad ustawą o nadzorach szkolnych w izbie panów, może bardzo się przydać rządowi taka sztuczka. Stało się bowiem teraz modą w Berlinie nawet najzacieklejszych wrogów naszych, junkrów pruskich, którzy są przeciwni rządowemu projektowi do ustawy szkolnéj, nazywać sprzymierzeńcami Polaków. Teraz będzie im można ćwikać w oczy zarzutem, iż są sprzymierzeńcami morderców. To drastyczniejsze....

Przytoczone powyżéj urzędowe „wyjaśnienie“ pogłosek o zamierzonym zamachu na życie Bismarka, jest tak niejasnem i mglistem, że nietylko polskie ale nawet i poważniejsze niemieckie pisma przyjęły je z niedowierzaniem. *Schl. Ztg.* np. nie uznała nawet za stosowne powtórzyć urzędowe *communique* ogłoszone w téj sprawie, nazywając całą historję po prostu wątpliwą *(angeblich)*. Nie chodziłoby nam zresztą tak bardzo o to, aby koniecznie zaprzeczyć wieściom o zamachu na Bismarka, możliwem jest nawet, iż jakiemu tam zapaleńcowi mógł zrodzić w mózgownicy podobny koncept, za co się ostatecznie cały naród nie byłby odpowiedzialnym, lecz tyle pozorów przemawia za tem, że rząd pruski rozmyślnie kłamie tu, iż niepodobna zamilczeć téj nieprawdy widocznéj.

Co się zaś tyczy owéj wzmianki w urzędowém komunikacie o tym kanoniku poznańskim, „którego nazwisko stało się w ostatnich czasach częściéj wymienianem“, to tyczy się to ks. Koźmiana. Arcybiskup Ledóchowski wysłał go do Rzymu z pewną sumą uzbieranego w Poznańskiem od biednego ludu polskiego świętopietrza dla papieża. Ksiądz Koźmian przegrał jednak te pieniądze w karty w Hamburgu. Ks. arcybiskup usunął za to ks. Koźmiana z godności urzędowéj jaką piastował w archikapitule poznańskiéj.

Konserwatyści pruscy godzą się już z Bismarkiem. Wybrana przez izbę wyższą sejmu pruskiego komisja dla ustawy o nadzorach szkolnych przyjęła ją już w całości, z małoznacznemi zmianiami. §. 1 téj ustawy brzmiałby wedle téj redakcji jak następuje: „Nadzór nad wszystkiemi publicznemi i prywatnemi zakładami naukowemi i wychowawczemi — przysłuża państwu. W skutek tego działają władze i osoby, którym ten nadzór powierzono w imieniu państwa.

§. 2 stanowi, iż z reguły pełnić mają i nadal odowiązki obwodowych nadzorców szkolnych superintendenci, archipastorowie i dziekani. Lecz w wypadkach poszczególnych, gdyby ci nadzorcy nie pełnili swoich obowiązków zgodnie z intencjami rządu, może tenże ustanawiać na ich miejsce innych nadzorców albo ze stanu duchownego tego samego wyznania albo z pomiędzy osób świeckich.

Dzienniki niemieckie szydzą teraz na rozmaite sposoby z naiwnéj niezręczności kardynała Antonellego. iż dał się tak łatwo podejść w kwestji zrzeczenia się konkordatu napoleońskiego co do Alzacji i Lotaryngji. Włoskie dziennikarstwo liberalne wtoruje w tem Niemcom: *Norddeutsche Allg. Ztg.* przytacza wyjątki téj treści z włoskich pism *Fanfulla*, *Il Diritto* i t. d. Aby zaś w sprawie uregulowania stosunków kościoła katolickiego w zabranych prowincjach francuzkich mieć zupełną swobodę, bez potrzeby oglądania się na dyplomatyczne względy, kazano wziąść hr. Taufkirchen, posłowi cesarstwa niemieckiego przy dworze papiezkim urlop na czas nieograniczony, — o czem doniósł telegram.

Włochy.

Rzym 19 lutego.

(Wład. K.) Zapewniają, iż trudności powstałe między stolicą św. a rządem carskim z powodu zmian w określeniu djecezji polskich usuniętemi już zostały, i że kandydaci, o ktorych wam wspominałem w ostatnim liście, prekonizowani będą niebawem. Konsystorz odłożony jest do pierwszych dni marca. Sprawa zaprowadzenia moskiewskiego języka w kościele polskim na Litwie i Rusi rozbierana i rozważana jest przez jedną z kongregacji rzymskich, do któréj ją papież odesłał, to jest, jak mię zapewniano, przez kongregację spraw duchownych nadzwyczajnych, do któréj należą kardynałowie Bizzari, Bilio, Antonelli, Berardi, De Luca, Sacconi, Di Pietro i inni. Sprawa się waży z powolnością zwyczajną rzymskim kongregacjom i nic dotychczas nie postanowiono i nie zdecydowano. Jak twierdzą dokładnie uwiadomione osoby, posłannicy carscy domagają się przynajmniéj na teraz zaprowadzenia moskiewszczyzny w katechizmie i w kazaniach. Ręczą za prawowierność moskiewskiego przekładu katechizmu, na którym umieszczonoby wielkiemi głoskami pozwolenie stolicy apostolskiéj. Co się zaś tyczy kwestji liturgicznéj, to jest pieśni kościelnych, modlitw, obrzędów niektórych i t. d., rząd moskiewski zastrzega sobie prawo proszenia późniéj o zmianę języka w takowych. Kardynał Antonelli i niektórzy inni dygnitarze życzą sobie, aby jeźli nie we wszystkiém, to przynajmniéj w kilku rzeczach papież zadowolił Moskwę. Znajdują oni, że bezwarunkowa odmowa z politycznych względów niekorzystną a nawet niebezpieczną byłaby w téj chwili, kiedy rząd carski obiecuje tyle, a Watykan tyle liczy na niego. Wysoki dostojnik kościelny mówił mi wczoraj: „Sądzę, że postarają się cośkolwiek przynajmniéj zrobić dla Rossji, by jéj nie odprawiać z próżnemi rękoma.“ Bardzo przykro pewnym osobom, że ja w kraju czujność rodaków obudziłem. Chcianoby, aby rzecz cała, o ile możności, odbyła się bez mięszania się Polaków do niéj. Korespondenci polscy do ultramontańskich pism naszych wiedzą o tém dobrze; dlatego to tak się jąkają pisząc o układach, dlatego to listy moje są im solą w oku. Korespondent *Czasu* zaprzecza nawet stanowczo istnieniu układów: jest to dziwna nieznajomość dyplomatycznego języka. Skoro jedna strona propozycje jakie uczyniła, a druga je przyjęła do rozbioru i roztrząsa one, to chociażby nawet ta druga strona milczała dotąd, układy jéj istnieją. Dyplomatyczne układy nie są przecież żydowskim targiem na rynku, w którym kupiec i nabywca kłócą się, wrzeszczą i targują na całe gardło i nie pociągają one za sobą przyzwolenia z góry na propozycję proszącego.

Względem kandydatów kamienieckiego, augustowskiego, kieleckiego, terespolskiego i płockiego (sufragana) zasięgano z sekretarstwa stanu objaśnień i rady u biskupów polskich, a podobno u jednego tylko biskupa, to jest, iż kardynał Antonelli pisał do ks. Ledóchowskiego. Dawniéj zasięganie tego rodzaju wiadomości nie należało wcale do sekretarza stanu; trudnił się niemi audytor papiezki, *uditore santissimo*. najwyższy z prałatów rzymskich. Rzeczy wówczas się działy bardziéj po bożemu. Ale pod panowaniem kardynała Antonellego wielka rewolucja nastąpiła w samym kościele. Ci, którzy krzyczą nieustannie przeciw rewolucji, byli sami największymi rewolucjonistami w rzeczach duchownych, albowiem siła przepisów i zwyczajów starodawnych zburzyli, a nic natomiast wznieść nie umieli, krom własnéj przewagi i nieograniczonéj dowolności. Dyplomacja zalała przybytek pański, z rzeczy świętych porobiono polityczne narzędzia, *instrumenta regni*, jak mówi Tacyt, i przyjęto względem wszystkich umysłów wyższych, serc szlachetnych i charakterów niepodległych, politykę Tarkwinjusza, który zwykł był ścinać makówki zbyt wybujałe po nad równię łanu.

Powiadają w Watykanie, iż rząd carski zgodził się tylko na powrót dwóch wywiezionych biskupów, a o powrocie innych słyszeć nie chce. Atoli ojciec św. podczas rozmowy swéj z w. księciem Michałem, która, powtarzam, prawie godzinę trwała *(Osservatore romano*, organ papiezki, mówi o trzech kwadransach, a nie zaś o 10 lub 15 minutach, jak korespondent *Czasu)*, silnie nalegał o uwolnienie księdza Felińskiego i jego towarzyszy. Kniaź obiecał uroczyście, że będzie brata o to prosił w imieniu jego świątobliwości i gorąco poprze to żądanie. Na audjencji téj brat carski czynił papieżowi różne polityczne obietnice.

Jak widzicie z powyższych danych z najwiarogodniejszych źródeł zaczerpanych, żadnéj dotąd nie otrzymaliśmy stanowczéj korzyści. Niebezpieczeństwo zawsze trwa, a ci, którzy do Rzymu pisać się zbierali, powinni to czynić bez zwłoki, wprost się do ojca świętego zgłaszając. Nikt tu cieniа nie rzuca na przychylne uczucia Piusa IX dla Polaków; ale papież stary, cierpiący i może być oszukanym. Moskwa rzecz tę prowadzi z piekielną zręcznością i przebiegłością. Z jednéj strony przedstawia całą sprawę w inném świetle, powtarza i zapewnia, że Litwa i Ruś są już całkiem moskiewskiemi, z drugiéj zaś jak szatan obiecuje królestwo tego świata, królestwo to, dla którego dostojnicy tutejsi chętnie poświęcają królestwo Boże. Ma przytém między kardynałami, między prałatami, między duchowieństwem i arystokracją rzymską wiele przychylnych i powolnych sobie osób. Ten i ów z rodaków naszych niestety! jéj służy, a ci są prawdziwszymi „ajentami moskiewskimi“, niż ja, którego *Opryszek* jaśnie oświeconego prymasa tak szlachetném i sprawiedliwém mianem w każdym numerze swym zaszczyca. Bracia! nie zasypiajcie więc sprawy, nie wierzcie ultramontańskiéj prasie polskiéj, świadomie czy nieświadomie sprzymierzonéj dziś z Moskwą, skoro chce *per fas et nefas* wmówić w was, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi świętéj ojców naszych puściznie; skoro z taką zapamiętałością — nie śmiejąc nawet podpisywać, jak ja to czynię, niegodziwych swych na mnie potwarzy — miota się przeciwko mnie za to tylko, że w sprawie tak serdecznie nas obchodzącéj podaję wam to, co tu odkryć i wyśledzić tylko mogę, i wołam wielkim głosem o baczność i pomoc dla ojczyzny!

Posyłam wam artykuł z *Correspondence di Roma*, dawnéj przyjaciółki zmartwychwstańców; jest to powtórzenie tego, co pisze do *Stendardo cattolico* genueńskiego monsigr. Franciszek Nardi, audytor roty, jeden z najgłośniejszych obrońców władzy doczesnéj i zasad jezuickich. Przekonacie się z tego artykułu, że najmniéj liberalni prałaci tutejsi, skoro są uczciwymi ludźmi i Moskwie się nie zasprzedali, nie wzdrygają się tak na samą wzmiankę o układach względem zaprowadzenia moskiewszczyzny, jak ultramontańska prasa polska, iż nie mają tych wściekłych podrzutów hiszpańskiego wołu, któremu *torcador* czerwonym płaszczem w oczy mignął. Msgr. Nardi chętnie owszem czerpie z *Kraju* i z *Gazety Narodowéj*, nie oburza się, nie zgrzyta zębami, nie zadaje kłamu, nie zapewnia, iż sprawy nie poruszono, iż to wymysł mój dla zdyskredytowania papieża, ale uspokaja względem ostatecznego postanowienia, które nieszczęściem nie od niego zawisło. Tak jest, msgr. Nardi powołuje się na *Kraj*, a nie na korespondenta *Czasu*, ani na *Opryszka*... Wartc, byście pismo jego przetłómaczyli. Nawet już *Correspondence di Roma* porzuciła dawnych druhów swoich i odkrywa podstęp w tych umizgach Moskwy, w których katolickie niby pisma nasze widzą tylko szczerość, bezinteresowność, natchnienie Ducha św. O faryzeusze, faryzeusze! o jaszczurcze plemię!...

Opryszek wstąpił w ten okres starych i wytrzebionych wulkanów, których już nie stać na ognistą lawę, lecz ktore wciąż żygają smrodliwém błotem. Jest to właśna istność jego rozpuszczona w święconéj wodzie. Od kiedy się dowiedział, że Feliks Peretti z pastuszka wieprzów został papieżem Sykstusem V, powziął przekonanie, iż najbłotnistsza kałuża jest najpewniejszą drogą do kościelnych godności. Błoto intratne, a ks. Stagraczyńskiemu, redaktorowi odpowiedzialnemu i płaszczykowi koźmiańskich elukubracji przyniosło już, jak słyszałem, tłuste probostwo, czy inne jakieś tam *beneficium*. Wyborną z błota tego będzie miał wieprzowinę do stołu.

Wyroki *Opryszka* o nim i dobrą wiarę jego oddaję pod sąd narodu i zwracam uwagę na to, iż kapłańska ręka takie rzeczy pisze i że właściciel téj ręki, chociaż go sutanna i odległość bronią od policzków, nie ma odwagi podpisywać tego, co pisze. Oto próbka: „Dziennik“ prawi, oświadczył, że „faktem“ jest to, co jego największy przyjaciel, a najzłośliwszy prześladowca stolicy św. był w *Kraju* żydowskim i w innych gazetach ogłaszał. Pan Kulczycki pisał, że ojciec św. chętnie (??!!) na zaprowadzenie języka rossyjskiego w kościołach ziem polskich przyzwolił (??!!).“

„Bolesna rzecz, iż mimo tylu dowodów na złą wiarę pjemonckiego agenta (*sic*) w Rzymie i poznańskiego jego poplecznika, pewna część społeczeństwa naszego i dziś jeszcze dają się wywieść w pole pierwszéj lepszéj plotce, pierwszemu lepszemu oskarżeniu, pierwszéj lepszéj potwarzy.

„Czy nie wiecie, co zacz Wład. Kulczycki? On dziś żyje z funduszów pjemonckich — musi się wysługiwać (!!!).

„Dziś rzecz cała jak najdokładniéj wyświecona (??). Ciężkie chmury, żalu i boleści, jakie na naszym horyzoncie nieuczciwie pismaki nagromadzić chcieli, rozwiały się w nicość, znikły zupełnie przed światłem prawdy (jakiéj prawdy?)

„Pan Kulczycki i *Dziennik Poznański* stają znów w oczach naszych jako winowajcy, jako przestępcy wobec stolicy apostolskiéj i wobec narodu (!).“

Miły *Opryszku!* Jesteś urodzonym kłamcą i fałszerzem... Szkoda tylko, że niema już żandarmów papiezkich w Rzymie, którzyby wymyślonego przez ciebie „agenta pjemoncko-moskiewskiego,“ na podstawie twych fałszerstw i na prośbę twego pryncypała wywozili z Rzymu. Przeliczyłeś się widocznie. Sam wpadniesz w dół, któryś wykopał i utopisz się w błocie, które wyduszasz z siebie, o przezacny obrońco katolicyzmu i nieomylności papiezkiéj!

Uwłaczałbym czytelnikom *Kraju*, nieskalanemu nazwisku obojga rodziców moich, których domy z dawien dawna krew za ojczyznę przelewały, stawiłbym się na równi ze znikczemniałą duszą niegodnego kapłana, gdybym potrzebował zapewniać rodaków, iż nie byłem i nie jestem niczyim agentem, a mianowicie pjemonckim (bo co do moskiewskiéj agentury, listy moje w *Kraju*, że już cały mój żywot pominę, są dostateczną kwalifikacją do niéj!) i że nietylko, iż nie żyję dziś z funduszów pjemonckich, lecz z własnych, ale nigdy grosza jednego od rządu ani od żadnego stronnictwa włoskiego nie otrzymałem. — Potwarz taka rzucona stanowczo, otwarcie, bez zająknienia się przez nędznika, który podobno codziennie hostją konsakruje i pożywa, mogłaby jednak w błąd wprowadzić osoby, co mnie nie znają. O ile więc oddalenie i prawo pruskie dozwolą mi tego, postaram się — czego dotąd uczynić nie chciałem — aby księża opryszkowie raz przecie zasiedli publicznie na ławie przestępców. Należy się im to od dawna. Czerniciele dobréj sławy bliźniego, kłamcy, donosiciele, fałszerze, księża *Tygodnika katolickiego*, okropną rolę odegrali w historji mojego wygnania przez rząd papiezki i wygnania p. Artura Wołyńskiego. To już nietylko nieuczciwa polemika, pełna potwarczych osobistości, ale rola najpodlejszych policjantów. Spodziewam się, że opinja krajowa uczuje także potrzebę odcięcia raz przecie téj zgnilizny od skołatanéj społeczności naszéj.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Bochnia 19 lutego.

Społeczeństwo naszego miasta, czując ważność chwili jakiéj dożyliśmy, wstrzymało się na ten rok od wszelkich zabaw i uciech. Wprawdzie z początkiem b. r. tu i owdzie zaczęto się bawić zwykłym trybem, ale opinja publiczna przemogła indywidualne zapatrywanie się niektórych naszych pseudo-patrjotów. — Niedawneto czasy, kiedy Bochnię uważano jako źródło na wskróś cudzoziemskie albowiem była tu główna siedziba tak zwanych „kulturstregerów“ i przeróżnéj naleciałości. Dzisiaj dzięki Opatrzności uwolniliśmy się od téj epidemicznéj zgnilizny i oddychamy też miléj, spokojniéj, swobodniéj. Bochnia już dzisiaj może posłużyć pod wielu względami za wzór wielu innym miastom, jakkolwiek i tu znajdujemy jeszcze kąkol między pszenicą, ale przynajmniéj nie przygłusza zdrowego ziarna.

Donosiłem wam o ochronce mającéj się założyć dla ubogiéj dziatwy. Składki na ten cel dosyć pomyślnie się gromadzą. Urządzono 6 przedstawień amatorskich na korzyść téj ochronki. Wczoraj odegrano w 2 aktach komedję, tłumaczoną z francuzkiego p. t. „Nie ma męża w domu.“ Całość wypadła zadowalniająco. Gry: p. N. w roli Emilii i p. A. w roli Anny, niemniéj p. S. w roli Durosela i p

---

ruszeniem głowy i ramion wyrzekła: — A jeżelibym i kiedy była uprzejmą dla Grzegorza, to się tylko działo w interesie panny i mogłabym nawet powiedzieć, że... że, w razie... nawet niekiedy cierpiałem bardzo wiele dla téj miłości panny. —

— Babetto, nie masz najmniejszéj przyczyny dąsać się na mnie i udawać zagniewaną! — odparła Emilja serdecznym tonem, — znasz przecież moje przywiązanie do ciebie, wiesz, że przed tobą nie mam tajemnic, że z tą miłością muszę się przed mamą ukrywać. Dla tego bądź ostrożną, gdyż i bez tego muszę wiele znosić; wczoraj zresztą, jak wiesz, okropną miała matka scenę z ojcem i kto wié, czyby na swojém nie postawiła i mego ładnego Cezara raz na zawsze z domu nie wyprawiła, gdybym nie była w téj chwili bardzo zgrabnie zemdlała — tak,... skrop mnie teraz trochę ze wszystkich stron wodą kolońską. Czy istotnie ładnie wyglądam, moja Babetto?

— Cudownie, zachwycająco, że nie można sobie więcéj życzyć!

I w saméj istocie niewiele minęła się Babetta z prawdą, bo Emilja w téj chwili wyglądała bardzo uroczo i powabnie, szczególnie, gdy śmiejąc się ukazała dwa dołeczki i perłowe ząbki, twarzy rysów dość regularnych, o zaokrąglonych ramionach, do tego mając wysmukłą, zgrabną talję, którą umiała z wdziękiem i kokieterją nosić na nieco szerokich biodrach.

W tém z promieniejącą od radości twarzą wniosła Babetta list od pana Juljusza Cezara Rupingera, będący pewno wysłannikiem samego niego, w którym naturalnie w kilku, ale ognistych wyrazach powié, że wkrótce przybędzie, aby swéj najdroższéj na rączce serdeczny wycisnąć pocałunek.

W tym samym czasie wrócił do domu z posiedzenia nadradca Helwig i chodził dużymi krokami po pokoju, czyniąc niektóre zwierzenia swéj żonie, która w wygodnym siedziała fotelu. Był to wysoki, chudy mężczyzna, jeden z tych, którzy w kroju sukni i w ciemnych téjże kolorach dawnéj modzie zawsze hołdują; długi, czarny surdut dochodził mu aż do kostek, z pod którego wyglądały proste, szare pantalony, także według dawniejszéj mody skrojone. W domu wdziewał na siebie także ciemny szlafrok z długimi wiszącymi kutasami, który tak szczelnie ze wszystkich stron przylegał do ciała, że biały kołnierz od koszuli bardzo nieśmiało z pod niego wyzierał. Broda, faworyty były zawsze zgolone, przez co tworzył się żywy kontrast do stojących, nizko strzyżonych włosów.

On i żona stanowili bardzo nierówną parę; pani nadradczyni była to krępa, nizkiego wzrostu kobieta, a ponieważ, równie jak córka lubiła każdorazowéj modzie hołdować, chociaż ta moda niewiele korzyści jéj osobie przynosiła, przeto przy dzisiejszych krótkich i ciasnych sukniach wyglądała, jakby z jednéj masy była ulaną, a przy swéj niebardzo skromnéj tuszy pozwalała czynić uzasadnione przypuszczenie, że w najbliższéj przyszłości, może ściągnąć na siebie groźne niebezpieczeństwo. W ruchach była bardzo powolną i ostrożną, z wyjątkiem tylko języka, którym w zapasach domowych dzielnie szermierzyła i którego wpływom szanowny małżonek nieraz srodze ulegał.

— Jakem ci już mówił moja kochana, rzekł pan nadradca tu i tam chodząc, jego ekscelencja pan minister wojny bardzo pochlebnie się wyraził o poruczniku Rupingerze, a życzenia, które mi składał...

— W to najmocniéj wierzę, bo życzeń nigdy nie brakuje na tym świecie, a mnie to bardzo mało obchodzi, jak o tém w mieście mówić będą jednakże...

— No i cóżby takiego mieli mówić — wzajemne przywiązanie.

— Co już mówią, co mogą powiedzieć i co powiedzą, to ja ci to powiem. Tylko wybij sobie z głowy to wzajemne przywiązanie, w to już przecież żaden człowiek nie wierzy, powiedzą oni mniéj więcéj w ten sposób: Emilja Helwig była już na niejednym balu i dlatego uznała za stosowne jéj mama, to jest ja, aby jéj kupić jakiego porucznika.

— Ah któż też będzie plótł takie rzeczy?

— Kto? Wszyscy, i mnie wczoraj składano życzenia, wprawdzie nie ministrowie wojny ani im podobne figury, ale cię mogę zapewnić, Leonie, że te wszystkie życzenia zaprawione były nieprzyjemną goryczą — choćby i porucznik powie jedna, choć to bardzo prędko poszło mówi druga — trzecia dodaje: mimo tego wszystkiego nic innego o panu Rupingerze powiedzieć nie można, jak tylko, że jest bardzo spokojny, porządny, niech się zresztą dzieje wola boska, ja umywam od tego ręce.

W tém otwarły się powoli drzwi i z nich wyszła Emilja, blada, drżąca; wesołość, którąśmy na jéj twarzy niedawno widzieli, zniknęła a w ręce trzymała rozpieczętowany list, ciężko oddechając — zwróciła swe kroki naprzód i przyszedłszy blisko ojca, oparła się o jego ramię i nagle zsunęła się na ziemię, jak złamana lilja.

— Wielki Boże, krzyknęła nadradczyni, podnosząc się szybko, o ile jéj tylko na to szeroki obwód ciała pozwolił — „Milciu, Milciu, co się stało?“

Zamiast odpowiedzi wyciągnęła omdlałą rękę z listem ku matce i dała się potem mimowoli zaciągnąć do bliskiego fotelu, na który z lekkim krzykiem upadła....

Nadradca wyjął szybko z ręki córki pomięty papier, chcąc przynajmniéj z niego dowiedzieć się o przyczynie tego wypadku; jednak nie ujrzał się z nim, albowiem nadradczyni z większą daleko energją i zapałem, niżby się tego po jéj tuszy spodziewać było można, chwyciła za papier i udała się z nim do swego fotelu, aby na tém wygodném miejscu stawić groźne czoło wszelkim nieszczęśliwym wiadomościom. Potem zajęła się odczytaniem go, podczas czego na szanowną twarz występował coraz bardziéj gniewny rumieniec a oddech stawał się szybszym i uciążliwszym.

— Nie prawdaż mamo, — występny! zdrajca! krzyknęła Emilja i hystreycznym wybuchła śmiechem.

Pani Helwig uderzyła lewą ręką o papier i rzekła w tonie stanowczym: „Mnie to nie dziwi — nigdym o nim nie miała dobrego wyobrażenia!“

— A jednak mamo ja wiem, że on mnie kochał! Jeżeli on cały świat zwodził, to mego serca nie mógł zwieść! O, on mnie z pewnością kochał!

— Piękna doprawdy miłość — dorzucił ojciec.

Emilja tymczasem zwróciła oczy ku niebu, mające w sobie wiele proroczego wyrazu, którego potęgę osłabiło jednak prozaiczne, niecierpliwe zapytanie nadradcy: „Czy dowiem ja się nareszcie o co to chodzi?!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

G. w roli Bartholina wypadły wyśmienicie. Inni pp. dyletanci mniéj fortunnie wywiązali się ze swego zadania, ale spodziewamy się, że drugim razem lepiéj się im powiedzie i nie będą się zrażać tą małą krytyką.

Wspomnieć muszę, że wybór sztuki nie był szczęśliwy. Dlaczegóż my się mamy bawić obcemi „komedjami“, czy nam własnych brakuje? Komitet teatralny powinien też baczyć, aby wybierać takie sztuki, które osnute są na tle narodowém, obyczajowém, ale nie gonić za obcemi, które jeżeli kogo nie zgorszą to z pewnością nie zbudują. Sala; chociaż obszerna, była przepełniona publicznością. Tyle co do teatru. Nadmienię jeszcze, że przed przedstawieniem wystąpił p. Hubrich z mową. O ile się można było dorozumieć z jego zawiłych i rozciągłych wywodów, twierdził on, że oświata czyni ludzi bogatemi. Jeżeli tylko tyle, to bardzo mało; jest to chyba tylko pojedyncze zapatrywanie niektórych materjalistów.

Przed kilkoma dniami zjechał tu inspektor szkół ludowych p. Olszewski i zwiedza skwapliwie wszystkie zakłady naukowe. Przybycie tu jego jest pożądaném, bo od 5 lat nie mieliśmy żadnego wizytatora, mimo to, że tu są liczne szkoły.

Na zakończenie przesyłam do publicznéj wiadomości następującą próbkę polskości. Jestto świadectwo z religji wydane uczniowi przez zastępcę rabina, które tak brzmi:

Poświadcienie.

Poświadciam niniejszym, że Moritz K. z N. mając lat 10. student II. Klasa Normalną w najlepszem stopniu, religiji Mozajsza jest edukowany.

Zastępca rabina cirkularnego w Bochni.
Baruch Mendl Wolf.

Zapytujemy się p. rabina w Wiśniczu, czy on nie mógł znaleźć godniejszego zastępcę, któryby zrozumiał obowiązki światłego izraelity, któryby wiedział, że ten co się na polskiéj ziemi urodził i chleb z polskiéj ziemi pożywa, że nic wielkiego nie jest, jeżeli żądamy od niego, aby po polsku poprawnie mówił i pisał. Przy téj sposobności wspomnę, że także niektórzy pp. urzędnicy magistratualni mało uważają na gramatykę i ortografję, a nawet często długo się trzeba domyślać, aby odgadnąć treść ich pisma.

Przy uzupełniającym wyborze jednego członka jasielskiéj rady powiatowéj z grupy gmin wiejskich w dniu 6 b. m., wybrany został Wasyl Rozdzielski wójt z Pielgrzymki.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wsali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego odbędą się następujące popularne wykłady: w niedzielę dnia 25 lutego od godz. 4—5, prof. dr. Rehman: „O bawełnie i innych roślinach dostarczających włókna na tkanki,“ wykład objaśniony licznymi okazami;“—od godz. 5—6 prof. dr. Janikowski: „O środkach zapobiegających szerzeniu się chorób zaraźliwych a w szczególności ospy,“ wykład drugi.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

Lista adwokatów do izby adwokackiéj krakowskiéj po koniec 1871 roku należących, w Krakowie: dr. Alth Alojzy, dr. Balko Antoni, dr. Biesiadecki Stan., dr. Geisler Adolf, dr. Hajdukiewicz Jan, dr. Jakubowski Faustyn, dr. Kański Mikołaj, dr. Kaufmann Józef, dr. Koczyński Michał, dr. Komar Herkulan, dr. Korecki Leon, dr. Kucharski Leonard, dr. Machalski Maks., dr. Markiewicz Wład., dr. Mochnacki Józef, dr. Rappoport Arnold, dr. Rosenblatt Joachim, dr. Rydzowski Andrzéj, dr. Samelson Szymon, Schaetzel Józef, dr. Schoenborn Józef, dr. Starzewski Rudolf, dr. Szlachtowski Feliks, dr. Wilkosz Ferd., dr. Wyrobek Wacław, dr. Zaykowski Edward, dr. Zyblikiewicz Mikołaj.

W Biały: dr. Daniel Herman, dr. Ehrler Jan, dr. Ehrler Wacław, dr. Eisenberg Alojzy.

W Bochni: dr. Kostheim Maksym., dr. Trybulec Józef.

W Kętach: dr. Chrzanowski Fran. Ksawery,

W Oświęcimie: dr. Nowak Gustaw.

W Wadowicach: dr. Krobicki Henryk.

Prezes izby adwokatów krakowskiéj:
Dr. *Machalski.*

Czytelnia ludowa w Cieszynie.—W niedzielę dnia 25 b. m. odegraną zostanie w czytelni ludowéj w Ciesynie 1-aktowa komedja Benedixa p. t. „Kandydat do śmierci,“ przetłumaczona dla amatorów cieszyńskich przez J. Dobrowolskiego. Na tym samym wieczorze wystąpi w czytelni z any muzyk-deklamator Chodecki.

Zeszłéj niedzieli odegrano w czytelni nowy obrazek z życia szląskiego, ze śpiewem, ułożony przez Bogumiła Hoffa p. t. „Jewka.“ Grę i śpiew amatorów przyjęła publiczność bardzo przychylnie.

O grze ruletowéj we Lwowie czytamy w *Gazecie Narodowéj:*

„Pisaliśmy niedawno o rulecie zagnieżdżającéj się we Lwowie. Na jakie kilka dni, po podniesieniu przez nas téj sprawy, przycupnęli byli przedsiębiorcy, lecz potem rozpoczęli swe rzemiosło na nowo, i teraz prawie codziennie gra idzie w najlepsze. Już w kilka dni po pierwszém zaalarmowaniu przedsiębiorców ruletowych przez *Gaz. Nar.*, ciż sami dwaj pomocnicy, doprowadzający lekkomyślnych w jaskinię ruletników, zaczęli na nowo wciągać przybywających do Lwowa do rulety. Jeden z tych jegomości dawnego swego kolegę z powstania namawiał natrętnie, ażeby z nim poszedł a zaprowadzi go tam gdzie grają w ruletę.

— Mój kolego! ty, jak wyczytałem w *Gaz. Nar.*, bierzesz zapewne po reńskiemu od każdego, którego do rulety zwabisz. Oto masz dwa reńskie a odczep się odemnie!

I zacny ów pomocnik ruletowy wziął dwa reńskie i poszedł polować na innych.

Lecz dzisiaj już nie poluje daléj — bo polować nie może. Przyaresztowany za burdy kawiarniane, jako wychodźca wywieziony został do granicy Szwajcarji.

Chodząc o kulach po Szwajcarji, będzie tam kompromitował imię polskie, wydając się za majora, męczennika sprawy polskiéj, podczas gdy wydalenie jego nastąpiło z przyczyn ruletowych. Zarząd tow. opieki narodowéj najpierwéj przestrzegł go, aby porzucił haniebne rzemiosło, a gdy tego nie uczynił, wyrzekł się opieki nad nim. Gdy go potem aresztowano, odmówił zarząd i wstawienia się za nim.

Ale ruleta i po wywiezieniu pana pseudo-majora trwa daléj, a policja śledzi i śledzi — i nic wyśledzić nie może! Wie, kto są przedsiębiorcy — a jakoś ciągle jest w pole wyprowadzaną. Wierzy, że po zabraniu przyrządów pierwszéj rulety w hotelu krakowskim, nie zorganizowano dotąd jeszcze drugiéj!

Owoce dobrze pokierowanéj pracy zbiorowéj. — Towarzystwo produkcyjne krawców we Lwowie rozwija się bardzo pomyślnie. Wzorowa robotą, doborem materji i znacznie niższą ceną za wyroby, doprowadziło zaraz w pierwszym miesiącu swego istnienia do tego, że dziś już 24 członków towarzystwa zasiada w własnéj pracowni a wkrótce zawezwie nowych, aby mogło odpowiedzieć licznym zamówieniom. Jeśli się nadto zważy, że miesiące styczeń i luty należą do najprzykrzejszych dla profesji krawieckiéj, zwłaszcza w tym roku, to można z wszelką otuchą rokować towarzystwu świetną przyszłość.

I mody będą niemieckie. — W Berlinie utworzyło się towarzystwo pań niemieckich, które zamierzają przenieść ognisko mód z Paryża do stolicy Wszech-Niemiec.

W Bukareszcie wychodzi nowy dziennik w języku francuskim p. n. „L'Alliance latino russe“ (Przymierze romańsko-rossyjskie).

Pismo w języku tatarskim. — *Tygodnik Wielkopolski* donosi, że Bakbulator wydaje w Petersburgu od Nowego roku pismo w języku tatarskim.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 23 lutego pogoda; termometr od —4°.8 doszedł do +4.0 R. Barometr opada; stan jego rano dnia 24 był 330.50, termometru zaś —6.4 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Michał Naimski ob. ze Spytkowic; Jan Wrzosek ob. z Miechowa; Romuald Kuszkowski ob., Witold Muroszko dr. med., Edw. Tołłoczko wł. d., z Warszawy; Berthold Abelles dr. med. z Wiednia; Edw. Woźniakowski ob. z Przemyśla.

HOTEL pod ROZĄ. *Przyjechali:* Michał Rembeliński obyw., Józef Trzebiński wł. d., z Kongresówki; Wład. hr. Romer wł. d, Karol ks. Chołęcki, Fran. Atowski ob., z Galicji; A. Robert kup. z Wiednia; Julius Kohn kupiec z Węgier.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego pospiesza z zawiadomieniem, że przychylając się do jego prośby, dyrekcje kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, kolei północnéj cesarza Ferdynanda i morawsko-szląskiéj zezwoliły na **obniżenie cen jazdy** dla członków towarzystwa udających się na ogólne zgromadzenie w dniu 11 marca rb. w Krakowie odbyć się mające, a to na czas od 8 aż do 17 marca włącznie.

Mianowicie zaś jadący koleją galicyjską wagonami drugiéj i trzeciéj klasy opłacić mają całkowitą należytość taryfą oznaczoną za bilet do Krakowa, który im już służyć będzie do powrotu bezpłatnego do téj stacji, gdzie były nabyte. Na kolei zaś północnéj i morawsko-szląskiéj cena biletów tak do przejazdu do Krakowa jak i z powrotem obniżoną została w wagonach drugiéj i trzeciéj klasy (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) do połowy ceny normalnéj.

Tak przy zakupnie biletów na stacjach, jak i w ciągu podróży, na żądanie służby kolejowéj jadący winni złożyć dowód, że należą do towarzystwa. Karty w tym celu od dnia dzisiejszego codziennie (z wyjątkiem niedziel) w godzinach urzędowych wydawane będą zgłaszającym się osobiście lub listownie w biurze towarzystwa.

Kraków 24 lutego 1872.

H. Wodzicki, prezes. *J. M. Jawornicki*, sekretarz.

Koleje krajowe. *(Sprawozdanie miesięczne.)* Miesiąc styczeń był dla naszych kolei bardzo korzystny. — Koléj galicyjska Karola Ludwika i lwowsko czerniowiecko-jaska wykazują w stosunku do stycznia roku zaszłego znaczną nadwyżkę w dochodzie; pierwsza o 54,226 złr., druga o 64,000 złr.

Pierwsza węgiersko-galicyjska koléj (w długości 8·5 mil) przewiozła w styczniu osób 4093 i 43,207 centnarów. Ogólny dochód wynosi 7216 złr. — Przy wyborze dyrekcji, odbytym dnia 7 t. m., zostali powtórnie wybranymi: hh. Waldstein prezydentem, Kraiński wiceprezydentem; Kozłowski, Rembieliński i Glaser członkami dyrekcji.

W roku 1871 przybyło w Austrji 285 mil nowych kolei żelaznych. Z tych przypada na Galicję linja Złoczów-Tarnopol 8 mil i Tarnopol-Podwołoczyska 7 mil.

Przedsiębiorcy bracia Klein żądają koncesji na budowę kolei z Dziedzic do Frydka i przedłożyli rządowi odpowiedni już wypracowany projekt. Rzeczona koléj ma iść przez Skoczów, Ustroń, Trzyniec do Frydka, i łączy z sobą koleje cesarza Ferdynanda, koszycko-bogumińską, koléj Ostrawa-Friedland i pruską prawego brzegu Odry, tworząc znacznie krótsze połączenie zachodniéj Galicji, części Prus i Kongresówki z Węgrami.

Oświęcim 22 lutego. — *(Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.)* — Na targ wczorajszy przybyło tylko 50 wieprzów średniéj dobroci, które natychmiast sprzedano do Prus po 28 złr. — Wołów w tym tygodniu nic nie przybyło.

Ceny wiedeńskie wbrew przewidywaniom podniosły się; przy spędzie 2296, z których Galicja dostarczyła 950, płacono za centnar 33.50—34.50.

W Berlinie widzimy to samo. Na ostatnim targu poniedziałkowym było 1588 bydła rogatego, wszystko rozprzedano po 19—21 tal. za centnar mięsa. — Ceny owiec jeszcze się podniosły; przy spędzie 3544 płacono za owcę ważącą 40 ft. $8\frac{1}{2}$ tal., a 45 ft. $9\frac{1}{2}$ tal. — Nierogacizny było 5729; rozprzedano wszystko natychmiast po cenie podwyższonéj, 20—21 tal. za centnar.

Ceny paryzkie także się wzmocniły. Za mięso wołowe płacono w ostatnim tygodniu za kilogr. 1 fr. 80 centimów, za baraninę 2 fr. 8 cent., a za wieprzowinę 1 fr. 94 cent.

Anglja trzyma granicę zamkniętą od reszty Europy dla bydła rogatego, wyczekując za Prusami; jeżeli te otworzą granicę od nas, to i Anglja bydło rogate z Europy wpuści.

Dochodzą nas wieści, że granica pruska niezadługo ma być otwartą; pewności jednak żadnéj jeszcze na to nie mamy.

Andrychów 21 lutego. — Pszenica 6.—, żyto 5.—, jęczmień 3.50, owies 2.—, groch 7.20, kukurydza 4.50, ziemniaki 2.—, siano 1.40, konicz 1.70, słoma 1.10, drzewo twarde 9.—, miękkie 6 50, okowita 1.20, funt mięsa 0.20, masa masła 1.50.

Bochnia 22 lutego. — Pszenica 5.40, żyto 4.25, jęczmień 3.65, owies 1.95, groch 6.25, bób 5.50, ziemniaki 2, siano 1.25, konicz 1.50, słoma 0.90, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 13.50, miękkie 10.50, masa okowity 1, funt masła 0.60.

Gorlice 20 lutego. — Pszenica 6.—, żyto 4.20, jęczmień 3.10, owies 1.80, ziemniaki 2, siano 1.50, słoma 1.20, funt mięsa 0.16, drzewo twarde 7, miękkie 5.60, wyrobnik dziennie 0.30—0.40.

Kęty 19 lutego. — Pszenica 0, żyto 4.90, jęczmień 3.45, owies 1.88, ziemniaki 2.—, siano 1.25, konicz 1.60, słoma 1.—, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, kopa jaj 1.50, masa masła 1.60, ft mięsa 0.22, robotnik bez wiktu 0.50.

Rzeszów 20 lutego. — Pszenica 5.25, żyto 4.40, jęczmień 3.60, owies 2.—, groch 5.75, fasola 6.20, tatarka 3.40, proso 3.75, ziemniaki 2.20, rzepak 15, koniczyna 28, siano 1.45, słoma 0.85, drzewo twarde 12.50, miękkie 9, okowita 0.84, kopa jaj 1.20, funt masła 0.42, mięsa 0.17, centnar lnu 21, konopi 18.

Wieliczka 19 lutego.— Pszenica 5.82, żyto 4.25, jęczmień 4.13, owies 1.85, groch 5.50, ziemniaki 2, siano 2, słoma 0.65.

Peszt 20 lutego. *(Targ zbożowy.)* — Wczoraj płacono za pszenicę o 10 c. drożéj; dziś przy niewielkim dowozie cena stała. Jęczmień podniósł się także o 10 c. Inne gatunki zboża utrzymują się w cenie.

Płacono za pszenicę 81 ft. 6.25—6.35, za centnar clowy 7.35—7.40. Żyto za 80 ft. 3.60 do 3.70. Jęczmień 2.95—3.10. Owies 50 ft. 1.90—1.95.

Szmalec 35.25—37.75 złr.

Wrocław 23 lutego.

Pogląd na ruch w handlu zbożowym.

Aż do piątku przeszłego tygodnia mieliśmy pogodę niezwykłą o téj porze stałą; temperatura dniowa dochodziła często do pięciu stopni ciepła, w nocy zaś termometr spadał do pięciu przeszło stopni zimna. Na polach ze śniegu ogołoconych widzieliśmy oziminy zbyt wczesną poruszone wegetacją; żyta mianowicie bynajmniéj pocieszająco nie wyglądały, i zawzięcia żadnego widać w nich nie było. Lepszy wprawdzie obraz przedstawiała pszenica, ale i téj dużo brakuje, aby całkiem zadowolić mogła. Obawa więc przed mrozem była bardzo uzasadnioną; nieurodzaj bowiem we Francji, w Belgji itd. w ostatnim roku głównie ztąd pochodził, że mrozy marcowe zastały pola ze śniegu ogołocone. Ta też właśnie obawa przyczyniła się bardzo do utrzymania w handlu zbożowym tyle stałego usposobienia, które tak długo mimo przepełnienia spichrzów w krajach zachodnich ani na chwilę targów nie opuściło. Od paru jednak dni sytuacja znacznéj uległa zmianie. Począwszy bowiem od piątku z rana do soboty wieczorem padał śnieg bezustannie i pola dosyć grubo pokrył, aby chwilowo usunąć obawę o wymarznięcie zasiewów. To też zaraz w handlu zbożowym nastała zmiana usposobienia, a chociaż ceny dosyć się jeszcze trzymują, to jednak zaprzeczyć trudno, że tendencja chwilowo widocznie jest obniżona. Na jak długo, trudno przewidzieć; to tylko jest pewna, że odtąd stan powietrza znaczny wpływ na ceny zboża wywierać będzie.

W Anglji ożywienie na targach bardzo było małe, choć zapasy miejscowe (tak krajowego jak zagranicznego zboża) wcale nie są wielkie i dowozy zamorskie coraz się zmniejszają. Popyt w ogóle bardzo był słaby, ale ceny stale się utrzymały, mianowicie piękna i sucha pszenica bardzo dobre uzyskała ceny.

We Francji ceny pszenicy w ostatnich dniach spadać zaczęły, co może wielkim zapasom mąki po wszystkich większych miastach przypisać należy. W Belgji i Holandji usposobienie bardzo spokojne było z tendencją widocznie obniżającą. To samo i o całych Niemczech powiedzieć można.

Z Ameryki dochodzi wiadomość, że ceny na miejscowych targach zawsze się bardzo stale trzymają.

Giełda nasza zbożowa przy bardzo słabém usposobieniu notowanie okazała niższe.

Płacono za 1000 kilogramów (około 1786 funtów wiedeńskich) pszenicy na ten miesiąc bieżący 76 tal.; żyta na ten miesiąc aż do maja $53\frac{1}{2}$ tal., na maj-czerwiec 54 tal., na czerwiec lipiec $54\frac{1}{2}$ tal.

I usposobienie targu naszego niebardzo było zadowalające; atoli ceny niewielkiéj doznały zmiany, a piękne ziarno bardzo łatwo znalazło kupca. Rzép zawsze stale. Koniczyna czerwona lepszy miała pokup, ale biała była prawie zaniedbaną.

Notowano:
Pszenicę, za 100 kilogr. 6—$7\frac{11}{12}$ tal.
Żyto za 100 kilogr. 5—$5\frac{1}{2}$ tal.
Jęczmień za 100 kilogr. $4\frac{1}{2}$—$5\frac{2}{15}$ tal.
Owies, za 100 kilogr. $4\frac{1}{6}$—$4\frac{5}{12}$ tal.
Groch, za 100 kilogr. $5\frac{1}{4}$—$5\frac{17}{30}$ tal.
Łubin, za 100 kilogr. żółtego $3\frac{1}{12}$—$3\frac{2}{5}$ tal., niebieskiego 3—$3\frac{1}{2}$ tal.
Rzép, za 100 kilogr. $10\frac{2}{3}$—$12\frac{1}{3}$ tal.
Rzépik, za 100 kilogr. $10\frac{1}{2}$—$11\frac{1}{2}$ tal.
Koniczynę, za 50 kilogr. białéj 19 do $24\frac{1}{3}$ tal., czerwonéj 14—$20\frac{1}{3}$ tal.
Okowita trochę słabiéj; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100 st. Trall. w miejscu $22\frac{2}{3}$ tal.; na luty-marzec $22\frac{1}{3}$ tal., na maj-czerwiec $22\frac{5}{6}$ tal., na czerwiec-lipiec 23 tal.
Kurs banknotów austrjackich $88\frac{3}{4}$ tal. za 150 złr., banknotów rosyjsko-polskich $83\frac{3}{4}$ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy
„Kwilecki, Potocki i spółka“
Filja wrocławska.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 22 lutego. W kołach czeskich spodziewają się, że wkrótce w Czechach zrobią użytek z ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności.

Praga 23 lutego. *Narodni Listy* dowiadują się z Wiednia, że ministerstwo otrzymało od cesarza umocowanie do przeprowadzenia wszystkiego, co się mu wyda koniecznem, dla utrzymania w państwie pokoju; szczególną łaską cesarską ma się cieszyć prezydent ministrów.

Peszt 22 lutego. Korespondent wiedeński do *Lloyda peszteńskiego*, posiadający dokładne informacje z klubu polskiego, donosi: Niechęć stronnictwa konstytucyjnego zwraca się niesłusznie przeciw całéj polskiéj delegacji. Nie ta bowiem lecz jéj przywódzca dał powód do niezadowolenia. Rano przed głosowaniem zgodzili się posłowie galicyjscy na to, aby się wstrzymać od głosowania, lecz Grocholski ich namówił, by przeciw ustawie głosowali i wnioskiem swym o imienne głosowanie, do którego go stronnictwo polskie nie upoważniło, zmusił ich formalnie do pozostania w sali. Obecnie chcą Polacy zgodzić się na przyjęcie do ustawy przepisu rozszerzającego o wiele więcéj wpływ i zakres ustawodawstwa państwowego, to uczyniono w sprawozdaniu komisji, jeżeli wypuszczonym zostanie warunek zmiany ordynacji krajowéj.

Peszt 22 lutego. Zastępca bana Vakanovich'a mianowany został cesarskim pismem odręcznem z 11 b. m. naczelnikiem wydziału spraw wewnętrznych dla Kroacji. Poprzedni naczelnik wydziału tego dr. Suhaj otrzymał pismem odręcznem z 14 b. m. za swą długoletnią służbę krzyż kawalerski orderu Leopolda. Oba pisma odręczne zamieści jutro węgierski dziennik urzędowy.

Peszt 22 lutego. Według dotychczasowych wykazów dostawia Siedmiogród do armji wspólnéj 5,609, Kroacja 4 532 ludzi. Tegoroczne ćwiczenia honwedów rozpoczną się 1 marca.

Berlin 22 lutego. W wielu kołach wątpią o prawdziwości szerzonych przez policję doniesień o zamierzonym zamachu na ks. Bismarka. Uważają to za polityczny manewr policji.

Berlin 22 lutego. W kołach parlamentarnych obiegają pogłoski o bliskiem ustąpieniu podeszłego ministra handlu hr. Itzenplitz'a.

Antwerpja 22 lutego. Według doniesienia *Opinion* podpisywano petycję wzywającą izbę o wygnanie z kraju hr. Chamborda.

Berlin 22 lutego. *Reichsanzeiger* donosi, że Moltkego i Roona powołano na członków izby panów reskryptem królewskim z d. 28 stycznia.

Wypłata kuponów lipcowych akcji lipcowych kolei rumuńskiéj nastąpi równocześnie z wydaniem nowych akcji.

Paryż 22 lutego. Rewolucja w Meksyku wzmaga się. Don Pedro Rosas zajął Guadeloupę.

W kołach klerykalnych zaprzeczają doniesieniu, jakoby papież miał zamiar zwołać sobór.

Bruksela 22 lutego. Izba reprezentantów). Deputowany Defre zapowiada, że jutro będzie interpelował rząd co do pobytu obcego spiskującego (Chambord'a) na terytorjum belgijskiém.

Bruksella 23 lutego. *Independance* donosi: Wczoraj przyjmował hr. Chambord w Antwerpji wszystkich posłów z prawicy, którzy razem z wielką liczbą równocześnie zebranych legitymistów wnieśli toast na cześć króla i przywrócenie świeckiéj władzy papieża.

Londyn 22 lutego. (Posiedzenie izby niższéj). Minister wojny Cardwell przedstawia budżet wojenny, rozwija zarazem plan, ażeby rozmaite części armji połączyć w jedną wielką całość i podzielić według okręgów (dystryktów), z których by każdy podlegał wyższemu komendantowi. Cardwell zwraca uwagę na korzyści tego nowego systemu, przez co w armji stałéj, milicji i ochotnikach wprowadzonoby solidarność w wzajemném pouczaniu się i ćwiczeniach.

Londyn 21 lutego. Według telegramów amerykańskich zajęli powstańcy całe Vera-Cruz. Wybierali wielkie kontrybucje. Dotychczas nie stwierdza się doniesienie o zajęciu prowincji Puebla przez rokoszan.

Neapol 22 lutego. Przybył tu jenerał Sherman i syn prezydenta Granta.

Król wyjeżdża dziś wieczór do Rzymu; zapewniają, że tu powróci w przyszły wtorek.

Przegląd polityczny.

Podajemy dziś pod właściwą rubryką przebieg obrad pełnego wydziału konstytucyjnego nad elaboratem podkomitetu. Pan Lasser miał sposobność okazać się wspaniałomyślnym i ugodowym, oświadczając się przeciwko wnioskowi Tomaszczuka, aby nad rezolucją galicyjską przejść do porządku dziennego. Za wnioskiem Tomaszczuka głosował tylko pan Janowski.

Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj oświadczył prezes, że w myśl regulaminu uważa tych posłów z Morawy, Czech, Styrji i Krainy, którzy pomimo wezwania nie stawili się w radzie państwa, jako pozbawionych mandatu poselskiego. Rząd zapewne będzie chciał zastósować do tych wypadków nową nowellę wyborczą, skoro ta tylko przejdzie przez izbę panów i sankcję cesarską.

Ks. Bismark zrobił kompletne fiasko. Większa część dzienników wiedeńskich wykazuje śmieszność téj całéj komedji policyjnéj. Tą razą cała sprawa była zbyt niezręcznie urządzona, aby ktokolwiek mógł w nią uwierzyć.

Ostatnie telegramy.

Poznań 23 lutego. Pod przewodnictwem dyrektora policji odbyła się dzisiaj ścisła rewizja w mieszkaniu ks. Koźmiana, z powodu zamachu na życie Bismarka.

Monachjum 23 lutego. (Posiedzenie izby posłów.) Przyjęto nowy regulamin izby z niektóremi zmianami i z poprawką Volka, aby nie wybierać z izby więcéj 7miu komisji, ale tylko 5 komisji. Nowy regulamin wchodzi w życie z dniem 1szym marca.

Gwałtowne przemowienie Rulanda w sprawie osobistéj wywołuje burzliwe odpowiedzi. Posiedzenie zamknięto wśród wrzawy.

Antwerpia 23 lutego. Dzisiaj wieczorem zgromadziły się znowu tłumy ludu przed hotelem hr. Chamborda i wznosiły nieprzyjazne okrzyki.

Ma tu przybyć arcybiskup Dupanloup; książęta Tremouille i Rohan już przybyli.

Wersal 23 lutego. Na wczorajszém zebraniu prawicy uchwalono nie ogłaszać manifestu monarchicznego. Obrady nad petycjami katolików francuzkich odroczono na tydzień.

Bukareszt 24 lutego. Izba przyjęła projekt względem budowy kolei żelaznéj z Jass do Sculeni, w celu połączenia kolei rumuńskich z kolejami rossyjskiemi. Budowa oddaną zostanie najmniéj za nią żądającemu.

Waszyngton 23 lutego. Nadeszła tu nota Granvilla; nadzwyczajna rada gabinetowa obradowała dzisiaj nad tą notą.

Kursa. — Wiedeń 24 lutego godz. 2. Srebro 111.50. — Akcje kredyt. 352 50 — Lombardy 207.10.— Losy 1860 r. 102 75. Losy 1864 r. 147.50.— Akcje franko-austr. 137.—. — Napoleony 8 99.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 261.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 163 —.— Akcje kolei północno - wschodniéj 167 50. — Akcje banku 843.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 115.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta

Usposobienie giełdy: najstalsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się: „Ogłoszenie fabryki machin i narzędzi rolniczych **Wenkego i Rożna** w Krakowie.“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
KRAKOW 24 lutego.		
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 148	76 50	75 50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —058	76 —	75 —
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —073	84 —	82 75
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —067	89 50	88 50
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —084	90 —	89 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —288	89 75	88 75
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły —0[illegible]8	92 75	91 50
Akcje kolei Kar. Ludwika	262 —	259 —
„ „ Czern.-Jassy	63 —	161 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	76 —	73 —
Losy 5% (Donau Regulir.)	99 —	96 —
Losy prem. węgierskie	111 —	108 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	112 50	111 —
Srebro polskie stare	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	183 —	177 —
Ruble papier. rossyjskie	157 50	156 5
Talary pruskie	169 50	168 —
Dukat obrączkowy	5 38	5 28
20 frankówka	9 02	8 92
Półimperiał rossyjski	— —	— —
WIEDEN, 23 lutego.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	63 —	62 9[illegible]
„ „ w srebrze 5%	70 90	70 80
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	314 —	313 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	312 —	311 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 50	94 —
5% „ 1860 całe „ 500	103 25	103 —
„ „ 1860 1/5 „ 100	124 50	123 50
Rząd. 1864 ... 100	148 25	147 75
Como Renten za 20	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	98 —	97 50
Węgier. poż. premiow. 100	109 25	109 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	7[illegible] 60	[illegible]
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 5	89 75
Clary ... „ 40 „ mk.	38 —	36
Donau Dampfschff. 100 „	99 7	99 25
Keglewicza ... na 10 „	16	14
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 5
Palfy ... na 40 „ mk	30 —	29 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 50	14 5
Salm ... „ 40 „ mk	42 —	41 —
St. Genois „ 40 „ mk	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu ... „ 100 „ mk	121 50	— —
Waldstein .. „ 20 „ „	23 5	22 5
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. [illegible] 5%	76 —	75 —
„ galicyjskie	75 75	75 25
„ siedmiogrodzkie	77 —	76 5
„ węgierskie	81 —	80 40
Ind. węg. z klauz. 1867	80 —	79 5
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110 25	110 —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	365 —	364 75
Anglo-hungaria „ 80 „	1[illegible]8 50	118 —
Boden Credit austr. 80 „	284 —	280 —
„ „ węg. 80 „	136 —	135 50
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	350 25	349 75
Depositenbank „ 80 „	86 —	85 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1020	1015 —
„ bank czeski 100 „	200 —	— —
Franco austr. ... 80 „	138 —	137 5
„ węgierskie 80 „	116 50	16 —
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	75 —
„ Landsbk Lwów 80 „	72 —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	240 —	239 5
Hypot. galicyjs. 100 „	165 —	164 —
Nationalbank „	846 —	844 —
Ogólnego austrjackiego „	2[illegible]5 —	2[illegible]4 50
Unionbank za 200 „	309 25	308 75
Vereinsbk austr. 80 „	[illegible]16 25	115 75
Verkehrsbank .. 200 „	207 75	207 25
Wechslerbk wied. 80 „	313 50	312 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	120 —	1[illegible]8 —
Wien. Bnk Verein 80 „	328 50	327 50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	[illegible]85 25	184 75
Böhm. Nordbahn 150 wa	14[illegible] 50	147 50
„ Westbahn 200 „	268 —	267 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr	62 —	— —
Elisabeth ... 200 mk	248 —	247 —
„ Linz Budw. w.a 200 sr	213 —	212 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2275 —	2270
Franc. Józefa w.a. 200 sr	[illegible]10 75	[illegible]20 7
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	261 25	261 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	94 —	193 5
Lemb. Czern. Jassy 200 „	162 75	1[illegible]2 2[illegible]
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 25	139 7
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	219 —	218 5
„ lit. B. „ 200 „	191 —	190 50
Praga-Dux „ 150 „	114 —	113 50
Rudolfbahn „ 200 „	177 75	177 2
Siebenbürger I. „ 200 sr.	1[illegible]3 —	92 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	398 —	39[illegible]
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	[illegible]7 10	[illegible]6 90
Süd-nord Verbind. 200 mk.	184 25	183 7
Suez-Canal fr. 500		—
Theissbahn ... 200 wa.	293 —	292 —
Tramway wied. .. 200 „	244 50	244
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	171 50	171 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	167 —	166 50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	152 5	151 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 8	126 50	126 —
„ Wied. ... 80	164 —	163 —
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte ... 200	34 25	33 75
Hotel Wied. ... 200	237 —	235 —
Inneberg hut ... 100	184 75	184 2[illegible]
Masz. cegiel. wied. .. 200	74 —	72 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	87 2	86 75
Schlöglmühle Pap. .. 80	119 —	118 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	105 —	104 50
„ „ 33 lat los 5% wa.	[illegible]8 —	87 75
Centr. Bd. Cred. 40 $5\frac{1}{2}$%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	75 —	73 —
„ „ „ ... 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 50	89 —
„ Bank. Włoś. ... 6%	92 50	92 —
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a. . 5%	90 20	89 8
Oest. Hypoth. 10 rocz. $5\frac{1}{2}$	[illegible]5 50	95 —
„ „ 50 „ $5\frac{1}{2}$	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	[illegible]04 50	104 —
Węg. tow. kred. ... $5\frac{1}{2}$%	89 8[illegible]	89 60
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	94 1	93 90
Böhm. Nordbahn 5% „	[illegible]5	104 50
„ Westbahn 5% „	9[illegible] —	93 50
Elisabeth . 5%	94 25	93 [illegible]5
„ 1869 — 70 5% „	— —	103 50
Ferd. Nordbh m.k. [illegible]	9[illegible] —	[illegible] 60
„ w. a. 5	[illegible]7 —	86 50
„ 5% sr.	1[illegible]5 50	105 —
Franz. Josef „ 5% „	102 60	102 30
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 50	105 —
„ II. em. „ 5% „	103 75	103 25
„ 1871. III. „ 5% „	100 25	100 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 50	94 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 50	78 —
„ II. 1867 „ 5% „	83 —	— —
„ III. 1868 „ 5% „	81 —	80 70
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 25	89 —
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	102 25	101 75
Rudolfbahn „ 5% „	94 20	93 80
Siebenbür. I. „ 5% „	93 —	92 50
Staatsbahn 500 fr. szt	134 —	133 —
Südbahn (Lombardy) „	113 —	112 50
„ złr. 200 5% sr.	96 50	96 3[illegible]
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	97 25	97 —
Theissbahn ... „ 5% „	81 —	80 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	[illegible]	90 50
„ Nrdost 300 5% „	88 5	88 25
„ Ostbhn 300 5% a	84 75	84 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. $3\frac{1}{2}$%	95 10	94 90
Hamburg „ $2\frac{1}{2}$ „	83 90	83 80
Londyn „ 2 „	113 —	112 [illegible]0
Paryż „ 5 „	44 25	44 20
Monety:		
Dukat ważny	5 37	5 36
20 frank. austr.	— —	— —
„ francus.	8 98	8 97
Srebro	111 40	111 25
Talar pruski	168 50	163 —
LWOW, 21 lutego.		
Akc. banku hip. gal. 10[illegible]	165 5	163 50
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 6[illegible]	75 —
„ banku hip. 6%	89 —	88 5
„ „ włościan 6%	92 25	91 50
Obligi ind. galicyj. 5%	75 70	75 20
Półimperiał ros.	9 20	9 06
Rubel srebrny obrączk.	1 8	1 75
„ papier.	1 57	1 56
WARSZAWA, 21 lutego	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 28	7 27
„ Paryż 300 fr. 10 d	86 70	86 25
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	95 4	— —
Akcje kol. warsz.-wied	89 75	89 25
„ „ warsz.-bydg.	71 50	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	118 50
Listy zast. serji 1.. 4%	90 45	90 10
„ „ „ 2.. 4%	89 30	89 —
kupon ubiegły	— 65	— —
„ „ nowe.... 5%	89 30	89 —
kupon ubiegły	— 81	— —
„ likwidacyjne.. 4%	76 —	75 70
kupon ubiegły	— 88	— —
BERLIN d. 21 lutego.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. $7\frac{1}{2}$%	—	$49\frac{3}{4}$

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako też
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł.	ct.
Plotki i Prawdy	1	—
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2	50
Ella, powieść Chłędowskiego	1	50
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1	50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpany).	1	—
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	—	25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	—	15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2	50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2	—
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2	—
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	—	50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	—	20
O sprawie ruskiéj	—	25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	—	—
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	—	50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“	—	25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	—	50

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

WYSPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia Składu Ubiorów Męzkich w kwietniu 1872 r. do domu pod l. 74 przy ul. Grodzkiéj obok kawiarni p. Wintera, wysprzedają się suknie i inne przybory należące do konfekcyi męzkiéj

po bardzo zniżonych cenach
w handlu
KLEMENSA ROSENTALA
19. Rynek Główny 19. 2833(1-?)

DOM BANKOWY
Stanisława Feintucha
w Krakowie
wypłaca **kupony od obligacyj kolei Rumuńskich** płatne **1 stycznia 1871 roku w pełnéj wartości** podług dziennego kursu. 2826(1-?)

Przez najpierwsze Kollegia Zdrowia Niemiec aprobowane, a przez Węgiers. Namiestnictwo przywilejowane

Płótno reumatyzmowe

przeciw wszelkim zastarzałym bólom, jako to: darciu członków, bólu w piersiach, krzyżach twarzy, strzykaniu w głowie, kolkach w boku, podagrze, artritis, napuchłym stawom, z pewnym skutkiem póleca w pojedynczych pakietach po 1 złr. 5 cent. w dubeltowych na zastarzałe bóle po 2 fl. 10 cent. jak równie Dra Buron:

Paryski Plaster Uniwersalny

na zastarzałe wrzody, rany, odziębienia — w słoikach po 35 cent. 2743(8-8)

Główny Skład w Krakowie w aptece p. **Stockmara**, we Lwowie w aptece p. **Ruckera**.

Assystent farmacyi
znajdzie posadę w aptece w
Krzeszowicach.
Bliższa wiadomość w administracyi „Kraju“. 2822(

DOM
w Wieliczce jest do sprzedania — składający się z 9 pokoi, 3 kuchni, 2 stajen i wozowni; 2 morgi ogrodu i stawek na przedmieściu pod L. 9 na Mierzącce.

Wiadomość u właściciela pod L. 271 przy urzędzie pocztowym. (2816)

Do sprzedania w całości lub częściowo

LAS
(130 morgów) wysokopienny

sosnowy, jodłowy i bukowy, w odległości 4 mile dostępnéj drogi bitéj od stacyi kolei żelaznéj w Rzeszowie. — Wiadomość ustnie lub na listy frankowane udziela p. **Fr. S.** w kancelaryi Towarzystwa rolniczego w Krakowie. 2823(1-3)

C. k. uprzyw. Galic. Akcyjny Bank Hipoteczny.

CZWARTE
Zwycz. Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów
c. k. uprzyw. galic. Akcyjnego Banku Hipotecznego
odbędzie się
we środę dnia 10-go kwietnia 1872 r. o godz. 11-téj przed południem
w Sali Ratuszowéj we Lwowie.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za r. 1871.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczéj o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącéj uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za r. 1871.
4. Upoważnienie Rady nadzorczéj do pomnożenia kapitału przez zażądanie wpłaty na akcye.
5. Zmiana §§. 3, 7 i 58 statutów.
6. Utworzenie funduszu emerytalnego.
7. Sprawozdanie o wniosku Dra Pawła Skwarczyńskiego postawionym na ostatniém Walném Zgromadzeniu.

P. T. akcyonaryusze, którzy mają zamiar wziąść udział w tém Walném Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 statutu złożyć akcye swoje (kwity tymczasowe) **najdaléj do dnia 13go marca b. r. w głównéj kasie Towarzystwa we Lwowie lub w filiach Zakładu w Białéj, Czerniowcach, Krakowie, Samborze i Tarnopolu,** na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. akcyonaryusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnéj stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans, tudzież projektowane zmiany statutów, złożone będą na 8 dni przed Walném Zgromadzeniem w Sekretarjacie Rady nadzorczéj, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnéj P. T. akcyonaryuszom na żądanie po jednym egzemplarzu wydane będą.

Lwów, dnia 18 lutego 1872. **Rada nadzorcza.**

§. 65. Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcyonaryusz, bez względu, czy we własném imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcéj akcyonaryuszów, więcéj niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walném Zgromadzeniu może wykonywać akcyonaryusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcyonaryusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna; zostający pod kuratelą, przez swego kuratora; kobiety przez pełnomocnika; spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcyonaryuszami, 2813(2 3)

Od 7 lipca 1869 r.
wychodzi w Krakowie
DJABEŁ
czasopismo humorystyczno-satyryczne, ilustrowane. 2824(1-?)

PRENUMERATA KWARTALNA
wraz z przesyłką w Austryi 1 złr.
za granicą 25 sgr. = 3 franki.

Adres **Do Djabła** w Krakowie.

Prenumeratę przyjmuje się od 1 lipca, 1-go października, 1-go stycznia i 1-go kwietnia.

Roczniki: I. i II. (oprawne) są do nabycia w redakcyi.



Wien, Kärntnerring 14.

2517(?-50) **Słabym na piersi najmocniéj się zaleca.**

Wyborne ale tańsze „Jana Hoffa“:

SŁODOWY EXTRAKT od 6 flaszek na dół à 34 cent.
SŁODOWA CZOKOLADA Nr. I. à 2 złr., Nr. II. à 1 złr. 30 kr.
SŁODOWE CUKIERKI torebka większ. 50 ct., mniejsza 25 i 10.

przez codzienne podziękowania tysiąckrotnie doświadczone

Aleks. Fraenkl'a (dawniéj spólnika) (swego szwagra) **Jana Hoffa.**

Główny skład na Galicję u p. JÓZEFA GOLDWASSERA w domu Deichesa na Stradomiu. Składy w KRAKOWIE: u pp. aptek.: Trauczyńskiego, Siedleckiego, Alexandrowicza i p. cukiernika Masłowskiego; we LWOWIE u pp. aptekarzy: Ruckera, Berlinera, Pipesa, braci Łazorskich, tudzież u pp. Jul. Reisa, Kleina wdowy & Risslera, F. W. Królikowskiego; w ZŁOCZOWIE u p. apt. Franciszka Pettesch'a; w TARNOPOLU u p. aptek. dra Buchelta, u pp. M. Paechtera, D. Senesieba, C. Latinek, i H. Spielberga, również sprowadzać można przez wszystkie wzięte apteki i handle korzenne w Galicyi.

Wien, Kärntnerring 14.

W. UJHELYI jun. 27535(4-4)
następca dentysty J. Z. Ujhelyi
mieszka przy ul. Florjańskiéj Nr. 359,
róg drugiéj przecznicy, idąc od rynku, na II. piętrze.
Ordynuje codzień od 11 do 2 godziny.

OSPA 2797(1-6)
prawdziwa krowianka
nadeszła z Berlina
do apteki Ern. Stockmara.

FOLWARK
w ładnéj okolicy Sandeckiéj położony, obejmujący 90 morgów gruntu, z którego 50 morgów ornego, w dobréj żytniéj glebie, 40 morgów lasu również w dobrym stanie wraz z budynkami gospodarczemi pod gontem, odpowiedny dom mieszkalny z powierzchownością dworku, przyczém ogrody i stawki, a wszystko tak co do zdrowia, uprzyjemnienia i wygody służące — wraz, lub bez inwentarza, za niską cenę każdego czasu do sprzedania.

Bliższa wiadomość udziela się na frankowane listy pod lit. **A.** p. r. Gródek nad Dunajcem. 2817(1.2)

Dla piérwszéj c. k. wyłącznie uprzywilejowanéj fabryki

GUANA
w Wiedniu, ustanowiłem Główną Agencyą i Skład Komisowy dla Galicyi i Królestwa Polskiego u p.

J. B. Prüwera w Krakowie,

gdzie wszelkie zamówienia po cenach fabrycznych przyjmowane będą. Do każdéj przesyłki dołączone będzie orzeczenie komisyi chemiczno-badawczéj.

Wiedeń, 10 lutego, 1872 r.

Karol kawaler **Stummer de Trauenfels**

Cenniki i opisy użycia, oraz wszelkie obstalunki wysyłam na żądanie natychmiast.

2785(6-6) **J. B. Prüwer.**

Terno za ternem.

Do p. astronoma E. Lehmanna w Berlinie, Frankfurter Thor 3.

...... Pańska astronomiczna kombinacya loteryjna rzeczywiście zapewnia wygraną... ledwie wygrał terno mój wuj, a już i ja mogę się liczyć do szczęśliwych.... wraz ze mną dziękuje Panu najserdeczniéj i moja narzeczona, gdyż przez to terno spełnią się nasze dawne życzenia, by się połączyć węzłem małżeńskim.

Kraków w lutym 1872 r.

2812(1-2) **Teofil Gołuchowski.**

Prof. Dra Lapièrre'go
WSTRZYKIWANIE
leczy*) **w trzech dniach** wszelkie wycieki **cewki moczowéj i białe upławy** u kobiet, nawet całkiem zastarzałe. — Cena 1 flaszki z opisem używania **1** talar **20** sgr. — Za gotówkę przesyła, ścisłą tajemnicę zachowując

2150(50-?) **A. WITT**
Lindenstrasse, 18, Berlin.

*) Setki wyleczonych.

Ważne dla posiadaczy koni.

Gdy się konie lenią, ulegają wpływom powietrza daleko bardziéj niż kiedykolwiek; dla tego każdy troskliwy posiadacz koni uważa jak najwięcéj na ten czas ważny co do piękności konia i używa stósownych środków do naturalnego jej rozwoju. I pod tym względem doświadczonym środkiem jest przez JCKMość Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem odszczególniony płyn przywrotczy dla koni **Franciszka J. Kwizdy**, jakeśmy to już pierwéj dowiedli ogłaszanemi uznaniami, do których dołączamy nowe:

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu!

Zapas pańskiego c. k. uprzyw. przywrotczego płynu już mi się kończy, dla tego racz mi go pan znowu przysłać.

Nader cennym okazał się ten płyn tego roku na wiosnę, gdy podczas lenienia się bydła nastało wielkie zimno; jedynie pańskiemu c. k. uprzyw. przywrotczemu płynowi zawdzięczam, że mimo to konie moje wyleniły się zupełnie bez żadnéj przeszkody i mają krótki, piękny, równy włos — suche gruczoły — suche nozdrza — czyste oczy i czyste ścięgna. — Jeżeli jeszcze do tego dodamy, że na cztéry tygodnie wystarczyła tyko jedna flaszka płynu i $1/_{40}$ wiadra niedochodu potrzebna do jego rozpuszczenia, co wszystko razem kosztuje 2 złr. 20 c., to każdy rozsądny gospodarz i posiadacz koni musi być panu wdzięcznym za rozpowszechnianie tak wybornego wyrobu.

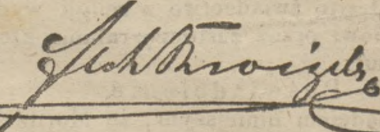
Wr. Neustadt. **R. książę Auersperg.**

Cena 1 flaszki przywrotczego płynu 1 złr. 40 ct. w. a.

Wyroby weterynaryjne KWIZDY są do nabycia w KRAKOWIE: u p. **M. Jawornickiego, Józefa Jahna,** — we LWOWIE: u pp. **Konstantego Iskierskiego, Piotra Mikolasza, A. Berlinera, S. Ruckera** aptekarzy.

Także znajdują się składy prawie we wszystkich miastach GALICJI, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszém piśmie.

Ostrzeżenie. Uprasza się, żeby chcący **uniknąć pomyłek**, nie mieszali Franciszka J. Kwizdy **płynu restytucyjnego, który jest jeden**, co go **odznaczono c. k. wył. przywilejem**, z inemi podobnemi i podobnie nazywanemi wyrobami. — Proszę także uważać na to, że na każdéj etykiecie **Korneuburgskiego proszku dla bydła** poniżéj stojący podpis jest w czerwonym kolorze i poczuwam się do obowiązku uwiadomić, że są fałszowane wyroby składające się z części całkiem bezskutecznych a nawet szkodliwych i i przestrzegam bardzo, żeby ich nie kupować.



BIURO ZLECEŃ
A. P. Świerczewskiego i Spółki

ma zaszczyt zawiadomić JJ. WW. oraz WW. Obywateli, że **na nadchodzącą porę zasiewów** otrzymało następujące przedmioty:

1. **Siewniki ręczne do sadzenia buraków i kukurudzy** konstrukcyi **Juliusza Nathmillera** inżynier-mechanika, nader praktyczne i tanie, wypróbowane w Szkole Rolniczéj Czernichowskiéj i przez różne Towarzystwa Rolnicze chlubnie za najpraktyczniejsze uznane. 2795(3-3)
2. **Nasienie buraków olbrzymich żółtych** z Państwa „Krzeszowice“.
3. **Wszelkie nasiona jarzynne, ogrodowe, leśne i kwiatowe, oraz flance i utensylia ogrodowe** z renomowanego domu handlowego **Fridrich Adolf Haage jun. w Erfurcie.**

Cenniki, na żądanie przesyła się bezpłatnie.

KANTOR WYMIANY
Wiedeńskiego Banku Komissowego
(Wechselstube der Wiener Commissions-Bank)
Kohlmarkt, 14,
wypuszcza
Kwity legitymacyjne (Bezugsscheine)

na poniżéj wymienione spółki losowe, które liczyć można do najkorzystniejszych już z tego względu, że każdy posiadacz takiego kwitu legitymacyjnego może tam największe i mniejsze wygry robić i dostawać odsetki:

30 franków w złocie i 10 złr. banknotami.

Spółka A. (W roku 16 ciągnień).

Miesięczne raty à fl. 10. — Po złożeniu ostatniej raty otrzyma każdy uczestnik 4 następujące losy:

1 **5%owy los państwowy na złr. 100 z 1860** r. Główna wygra **złr. 300.000** z premią odkupną wyciągniętéj seryi **400** złr. w. a.

1 **3%owy ces. turecki los państwowy na 400 franków**. Główne wygry **600.000, 300.000** franków w złocie.

1 **Książ. Brunszwicki los na 20 talarów**. — Główna wygra **80.000 talarów** bez żadnego potrącenia.

1 **Innsbrucki (tyrolski los)**. — Główna wygra **30.000 złr.**

Spółka B. (W roku 13 ciągnień).

Miesięczne raty à fl. 6. — Po złożeniu ostatniej raty, otrzyma każdy uczestnik 3 następujące losy:

1 **3%owy ces. turecki los państwa na 400 franków**. — Główne wygry **600.000, 300.000 franków w złocie.**

1 **książ. Brunszwicki los na 20 tal.** — Główna wygra **80.000 talarów** bez żadnego potrącenia.

1 **Sasko-Meiningenski los.** — Główne wygry **45.000, 15.000** zł. południowo-niemieckiéj waluty.

Zamiejscowe zlecenia wykonuje się natychmiast, także za pobraniem pocztowém. — Listy ciągnień przesyła się po każdém losowaniu franco, gratis. 2734(4-4)

MA SZY NY DO SZY CIA.

Główny Skład Komisowy na Galicyę i Królestwo Polskie oryginalnych Amerykańskich Maszyn do Szycia:
Howe'go, Singer'a, Wheeler & Wilson, Grover, Becker,
w handlu pod firmą: **A. GUMPLOWICZ w KRAKOWIE** ulica Grodzka L. 63.
Ceny stałe równe cenom wszystkich innych Składów Komisowych w Austryi i Niemczech: — Gwarancya na lat pięć.
Nauka szycia bezpłatna. — Maszynki ręczne w wielkim wyborze. 2776(4-?)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.